

Ceny prenumeraty:

We Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie M. 440
M. 500

Słowo Polskie

20 Mk.

Wchodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz nonp. w ogł. zwykł. 30 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 90 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 200 Mk. Za 1 wiersz w kronice 150 Mk. Po kronice 130 Mk. Za 1 słowo drobne 10 Mk. i 1 słowo dla szukających pracy 8 Mk. Paski jak pokron. Cała str. 30.000 M. Pół str. 15.000 M. Cała str. 1 pod nagłów. 80.000 M. w niedzielę i święta o 50% droższe. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Makładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Majbaum.

Meksykańskie stosunki.

—X—

W ostatnich czasach byliśmy świadkami kilku zdarzeń, które bardzo smutnie świadczą o kulturze życia publicznego w Polsce.

Mówiąc to, nie mamy na myśli ani najścia pp. posła Bagińskiego i eksministra Poniatowskiego pod osłoną rewolwerów na redakcję niemieckiego żydom dziennika, ani ulicznego napadu trzech czynnych oficerów na posła sejmowego. Bandycki występ eksministra, czy czynnego oficera jest zawsze sensacją i skandalem, ale nie uprawnia do wydawania jakiegokolwiek sądu o stanie kulturalnym społeczeństwa. Wypadki takie nie są rzeczą codzienną, ale ostatecznie zdarzają się czasami i w krajach będących na wyżynie cywilizacyjnego rozwoju. W kraju, który dźwiga się po stuletniej niewoli, i długotrwałej wojnie do nowego, wolnego życia, w kraju sąsiadującym o między z Bolszewią, w kraju, który miał rząd Moraczewskiego, a armię tworzył z dnia na dzień w konspiracyjnych oparach — objawy oddziaływania pewnych jednostek, byłyby same przez się łatwo wytłumaczalne.

Sprawa jednakże nabiera zupełnie innego światła, gdy bandyckie zamachy są dokonywane „w obronie czci Naczelnika Państwa“, gdy sprawcy ich nie są natychmiast pociągani do karnej odpowiedzialności i kiedy „czyny ich“ są przez rządową federalistyczną prasę i stronnictwa sejmowe witane pochwalnym uznaniem.

Wówczas nie można już smuć refleksji na temat rozwielmożniającego się w kraju bandytyzmu, ale trzeba poważnie zastanowić się nad stanem kulturalnym naszego życia publicznego.

Przed kilku dniami lewica sejmowa w sposób urągający wszelkiemu poczuciu prawa i zdrowemu sensowi napadła na posła Zamorskiego za jego działalność polityczną i publicystyczną. Wystąpiła nie inaczej niż p. Poniatowski, czy ów podporucznik zasłabający się pod bramą, jakoby „w obronie czci Naczelnika Państwa“.

„W wolnym i demokratycznym państwie — pisze w liście swym otwartym do Zamorskiego p. Rawicz-Szczerbo — każda jednostka pokrzywdzona przez działacza politycznego, ma otwarte drogi do rehabilitacji i zadość uczynienia — służy temu zarówno publicystyka, jak i sąd; jeżeli zaś dotknięta czuje się osoba urzędowa, ma nadto do swoich usług drogę publicznego ścigania krzywdziciela“.

Lewica jednak nasza woli drogę meksykańską, drogę bandyckiego terroru. Korzystając z fizycznej większości głosów w Sejmie nie zawahała się przywłaszczyć sobie roli sądu i to w sprawie, gdzie sama jest tylko stroną.

A tam, gdzie część Sejmu uważa się „sądzić“ swych przeciwników politycznych, potępiać ich i wzywać organy państwowe do represji, tam ustała możliwość parlamentarnej pracy i parlamentarnej walki politycznej, i zaczynają się stosunki meksykańskie, gdzie przeciwników partyjnych uważa się za zdrajców stanu, i zwalcza żandarmami, gdy się jest przy władzy, zamachami i rewoltami, gdy się przy niej nie jest.

Nagonka terrorystyczna, jaką na posła Zamorskiego urządziła — w Sejmie federalistyczna lewica jest przejawem tego samego zdziwienia co najście rewolwerowe p. Poniatowskiego na redakcję „Gaz. Per.“ w Warszawie i napad uliczny trzech oficerów

Bandyckie występy p. Poniatowskiego i umundurowanych napastników przyjęte przez naszą lewicę dyskretnym oklaskiem, stają się w związku z napa-

ścią pp. Dębskich i Diamandów i przepartą przez nich uchwałą sejmową, już przejawem nie zdziwienia jednostek, ale całej naszej lewicy sejmowej i jako takie świadczą bardzo smutnie o kulturze naszego życia publicznego.

„Sprawa napadu na posła Zamorskiego — pisze p. Rawicz-Szczerbo nie jest sprawą prywatną, tu do głębi zaniepokojona opinia publiczna ma prawo żądać — w imię najwyższego dobra państwa — zadośćuczynienia i zapewnienia od Sejmu, Naczelnika Państwa i rządu“.

P. Rawicz-Szczerbo stwierdza, że opinia publiczna domaga się dla winnych oficerów „tak surowej kary, by wśród rozpolitykowanych elementów woj-

skowych raz na zawsze zabić wszelką chęć „naśladowania“.

Winnych oficerów można ukarać, kto jednak ukarze odpowiedzialnego sprawcę ich winy? Kto ukarze twórców stosunków meksykańskich, jakie u nas nie wprowadza? miszeryjści tej wielkiej kultury życia publicznego i parlamentarnego, jaką dawna Rzeczpospolita Jagiellonów przekazała nam po przez stulecie niewoli?

Kto ukarze moralnych sprawców najścia i napadu bandyckiego oficerów, autorów rozprawy i rezolucji sejmowej, jakoby „broniącej czci Naczelnika Państwa“?

Także federaliści.

Katowice. (Tel. wł.) 7/12. Utworzony przed kilku dniami Komitet polski dla niemieckiej części G. Śląska ogłosił dziś we wszystkich gazetach następującą odezwę:

„Polacy górnośląscy rozpadli się po wyroku genewskim na dwie części: Polaków przydzielonych do Polski i Polaków, przydzielonych do Niemiec. Wierzymy, że Rada Ligi Narodów nie mogła inaczej rozstrzygnąć sprawy G. Śląska, ale podział genewski, przyniósł nam wielką szkodę, z którą musimy się pogodzić. Tracimy dotychczasową większość i spadamy do równej liczby z Niemcami. Mimo to pozostać możemy siłą, jeśli żyć będziemy w zgodzie z Niemcami.“

Dążeniem naszym będzie wszechstronna pacyfika-

cja kraju, zbliznianie ran przeszłości, ażeby zaś to osiągnąć, żądać musimy równouprawnienia z Niemcami. Jedyną gwarancję równouprawnienia widzimy w autonomii G. Śląska, którą obiecał tak rząd, jak i Sejm pruski. Autonomię G. Śląska postawiła też, jako wytyczny punkt swego programu silna partja polityczna w Niemczech — centrum. My, Polacy niemieckiej części G. Śląska, domagamy się autonomii tej, jako rzeczy podstawowej i zasadniczej“.

Odezwa kończy się zapewnieniem, że komitet stać będzie zawsze w obronie ludności G. Śląska bez różnicy wyznania i narodowości. Odezwe podpisał: Ad. Napieralski, ks. Mateja, ks. Weyda, Por. Dubiel i dziesięciu innych członków komitetu.

Niemcy przygotowują się do eksploatacji Rosji.

Berlin. (PAT.) Wied. BK. Dziennik, poranne donoszą, że rząd Rzeszy zwrócił się do wybitnych angielskich przedsiębiorstw bankowych z zapytaniem, czy nie udzieliby państwu niemieckiemu kredytu w wysokości 25 milionów ft. szterl. Idzie tu o pismo rządu Rzeszy do prezydenta banków angielskich. Pismo wysłano w piątek zeszłego tygodnia, a odpowiedź oczekiwana jest z końcem bieżącego lub z początkiem przyszłego tygodnia.

Königswusterhausen. (PAT.) Z wielkim napięciem oczekuje świat finansowy i bankowy niemiecki, odpowiedzi angielskiego Banku na prośbę o pożyczkę 25 milionów ft. Rathenau oczekiwany jest w Berlinie z końcem tygodnia. Jeżeli Niemcom nie uda się zrealizować pożyczki zagranicznej, położenie finansowe ich stanie się nader poważne.

Finansjera niemiecka wchodzi w kontakt z bankiem rosyjskim.

Berlin. (PAT.) Wied. B. K. Jak donosi „Berliner Tageblatt“, w berlińskich kołach finansowych orzekają przyjazdu przedstawicieli petersburskiego Banku państwowego, którzy chcą wejść w kontakt z bankami niemieckimi.

Moskwa. (PAT.) Prasa tutejsza zamieszcza artykuły o budżecie na r. 1922, który będzie de facto pierwszym budżetem za czas rewolucji. Budżet ten

ogłoszono w złotych rublach przedwojennych. Poszczególne pozycje budżetu przedstawiają się następująco: Dochody skarbu mają wynosić za 9 miesięcy r. 1922 1.403 miliony rb. w zlocie, w tem dochody z handlu, transportu, gospodarstw leśnych i rolnych 6827 miliona rb. z podatku żywnościowego 180 milionów, z podatków 1133 miliona.

Włochy wobec planów niemieckich.

Rzym. (PAT.) Havas. Na posiedzeniu parlamentu deputowani komunistyczni wnieśli interpelację domagającą się nawiązania stosunków z Rosją. Interpelanci przypominają, że Rosja posiada bogactwa naturalne i że Anglia, Niemcy i Ameryka ujawniają obecne tendencje eksploatacji zasobów Rosji. Następnym tego będzie fakt, że Włochy będą później pla-

cić ośbrzymie ceny za surowce tym państwom, które je ubiegają na rynku rosyjskim. W odpowiedzi na interpelację minister della Toretta wykazał, że misja Woronowskiego zmieniła charakter misji ekonomicznej na polityczną. Następnie oświadczył minister, że zawarcie układu z Rosją zostało odroczone z przyczyn politycznych.

Przegląd polityczny

POINCARE O NIEMIECKICH WYPŁATACH REPARACYJNYCH.

B. prezydent Republiki francuskiej wygłosił w Bordeaux w czasie bankietu wydanego przez miejscowe Cercle nationale mowę, w której dotknął kwestji ekonomicznego położenia Francji i niemieckich plac reparacyjnych.

Powitawszy sławną ziemię prowincji Gironde'y, ziemię Montaigne'a i Monteskiusza, nakreślił zadanie, jakie ma przed sobą Naród francuski i mówił, że jest tem zadaniem „odbudowa Francji i przyczynienie się z najlepszych sił do przywrócenia pomyślności świata, porządku w chaosie myśli i rzeczy, równowagi i pokoju. Oto ołbrzymie zadanie, które stoi przed nami i którego dokonać musimy pod grozą zdrady naszych poległych i pozostawienia ich dzieła niedokończonym”.

Przeszedłszy do zagadnień finansowych oświadczył, iż należy szukać równowagi nie przez nakładanie nowych podatków, ale zmniejszenie rozchodów, a „nie zapominajmy, że wypłaty niemieckie są konieczne dla pomyślnego rozwiązania problemu finansowego. Tak długo nie umocnimy naszego kredytu i nie uzyskamy równowagi budżetowej, aż zostanie nam dana pewność, że będziemy regularnie spłacali i spłaceni przez Niemcy. Od tych istotnych warunków, od których odstąpić nie będziemy mogli bez utraty owoców naszego zwycięstwa i narażenia na niebezpieczeństwo losów naszego kraju zależy obudzenie się życia we Francji”.

Po dwuletnich zwłokach i daleko idącej ustepliwości przyszła godzina, kiedy trzeba powiedzieć Niemcom jak pod Verdun: Dalej iść wara! dalej nie pójdziecie! — Dość długo już depcą traktat, który podpisali. Mamy prawo żądać, aby traktat wypełnili i mamy środki, aby ich do tego zmusić!

Byłoby to niesłychane, aby państwo, które własnowolnie wojnę rozpoczęło, które ją niemniej własnowolnie w sposób barbarzyński prowadziło, nie naprawiło spowodowanych przez siebie szkód. Oprócz pokój na takiej niesprawiedliwości byłoby pobudzaniem do wojny, a poniżeniem pokoju. Niema mowy o ubóstwie państwa niemieckiego — niemiecki Naród ma źródła dochodów z dnia na dzień rosnące i jeśli państwo zbankrutowało solidnym dłużnikiem staje się Naród, a jego dobra obecne i przyszłe są przedmiotem zastawu wierzycieli. Zastawu tego nie wypuścimy z rąk”.

Kończąc mowę wskazuje p. Poincare na konieczność utrzymania w braku innych gwarancji armii wystarczającej do odparcia ataku Niemiec, „które są zjednoczone, jednolite, mają ludność o wiele od naszej liczniejszą i których duch kierowniczy jeszcze się nie zmienił”.

KEYNES OPOWIADA SIĘ ZA UDZIELENIEM NIEMCOM MORATORJUM.

Keynes wypowiada w „Sunday Times” przekonanie, że niemieckie finanse nie mogą być uzdrowione i żądania Sprzymierzonych spełnione, jeśli się sum reparacyjnych odpowiednio do możliwości państwa niemieckiego nie obniży. Keynes zaleca krótkoterminowe moratorium, któreby przedewszystkiem pozwoliło Sprzymierzonym na mocy konferencji przeprowadzić rewizję poprzedniego planu i ustalenie nowego.

Keynes proponuje, aby pozostałości rent z lutego i kwietnia w ten sposób zmniejszyć, aby Anglia z swoich żądań do Niemiec zrezygnowała, zaś sprzymierzeńcy przez to swoich pretenzji nie utracili.

KŁOPOTY WASZYNGTONSKIEJ KONFERENCJI.

Pertraktacje waszyngtońskie stały się chwilowo na martwym punkcie. Kwestja ustalenia sił flotyli poszczególnych państw pozostaje wcale niewyjaśniona. Japonia waha się z odpowiedzią, zaś wskutek tego niepełne jest jeszcze stanowisko innych mocarstw. Stagnacja ta ma częściowo też i tę przyczynę, że Balfour wyjechał na kilka dni do New-Jorku. Powszechnie oczekuje się krytycznego posiedzenia po jego powrocie.

Korespondent „Daily Chronicle” pisze, że Japonia tak długo nie może się zgodzić na redukcję floty do żądanej cyfry, jak długo stosunki między mocarstwami nie będą uregulowane.

Gdyby udało się skłonić Japonię do zajęcia tego rodzaju stanowiska, byłoby to największym tryumfem angielskiej polityki, która w przeciwstawieniu do Ameryki żądała postawienia na porządku obrad sprawy wschodnio-azjatyckiej przed kwestją rozbrojenia.

W sprawie zaś nadchodzących z Ameryką wiadomości, jakoby alians-japońsko-angielski został ostatecznie zamiechany, Foreign Office komunikuje oficjalnie, że sprawa ta nie jest mu jeszcze dokładnie znana, że wszystko leży w rękach Balfoura i angielskiej delegacji, że wreszcie pogłoski te są prawdopodobnie prawdziwe, ponieważ układ taki byłby nie do przyjęcia dla Ameryki.

NEPOWODZENIE RATHENAU W LONDYNIE.

„Daily Express” donosi z Londynu, że układy Rathenaua o udzielenie pożyczki nie odniosły pomyślnego skutku. Niemcy będą wobec tego usilnie starać się o moratorium. „Westminster Gazette” potwierdza tę wiadomość i ocenia sytuację jako krytyczną. Dziennik ten spodziewa się pomyślnego wyniku w razie wdania się w tę sprawę kongresu dla poprawy waluty.

Prawdopodobne wyniki konferencji waszyngtońskiej.

Bordeaux. (PAT.) Radio. Jak donoszą z Waszyngtonu, sytuacja co do wyników konferencji przedstawia się następująco: Panuje prawie zupełna zgoda co do zasad programu morskiego przedstawionego przez Hughesa. Bazy morskie Pacyfiku wschodniego nie będą fortyfikowane. W miejsce przymierza angielsko-japońskiego będzie utworzone poczwórne przymierze Stanów Zjednoczonych, Japonii, Anglii i Francji. Proklamowana będzie integralność terytorjalna Chin, oraz respektowanie terytorjów morskich należących do każdego z mo-

carstw. Pozostałe jeszcze jeden punkt nie ustalony, t. zn. jak należy rozumieć integralność terytorjalną Chin i jakie terytoria integralność ta ma objąć.

JAPONIA PRZYJĘŁA PROJEKT HUGHESA.

Wiedeń. (PAT.) „Wr. Allg. Ztg.” donosi wedle „N. Y. Herald” z Tokio: Japońska rada gabinetowa ogłosiła oficjalnie, że Japonia przyjmuje projekt Hughesa co do stosunku flotowego 5:5:3.

Wotum zaufania dla Brianda.

Hannover. (PAT.) Radio. Senat francuski uchwalił Briandowi zaufanie 249 głosami przeciw 12.

Pismo Hardinga do kongresu.

Waszyngton. (PAT.) Reuter. Prezydent Harding oświadcza w piśmie wystosowanym do kongresu, że nie ma zamiaru przedłożenia programu co do odbudowy świata. Stany Zjednoczone, jednak są gotowe przyjąć z pomocą celem przeprowadzenia tej odbudowy.

Omarwiając budżet, prezydent podkreślił korzyści przyznane zagranicy i dodał, że władza wykonawcza nie jest w stanie zajmować się kwestją długów. Sytuacja tych, którzy zaciągnęli długi w Stanach Zjednoczonych, dozna jednak poprawy, jeżeli będą się toczyły pertraktacje co do konsolidacji i uregulowania zaległych procentów.

W sprawie transportów morskich prosi prezydent kongres, by upoważnił władzę wykonawczą do odroczenia polityki wypowiedzenia na kilka tygodni, aż do przedłożenia nowego projektu w sprawie rozszerzenia amerykańskiej marynarki handlowej.

W sprawie sowiektów oświadczył prezydent, że Stany Zjednoczone nie uznają sowiektów, atoli wobec cierpień ludności rosyjskiej i wypadków śmierci z powodu klęski głodowej zaleci kongresowi uchwalenie kredytów na rzecz akcji ratunkowej.

Wkońcu oświadczył prezydent co do konferencji waszyngtońskiej, iż nie jest nieprawdopodobnem, że konferencja wyda rezultaty pomyślne dla całego świata. Delegaci rządów reprezentowanych na konferencji wzięli udział w posiedzeniu kongresu.

ROZŁAM W DELEGACJI CHIŃSKIEJ.

Waszyngton. (PAT.) Reuter. Trzech członków delegacji chińskiej zgłosiło swoją dymisję z powodu różnicy zdań panującej w łonie delegacji w sprawach dalszych kroków politycznych. W kołach delegacji chińskiej oświadcza, że delegacja wycofa się, jeżeli rokowania z Japonią nie przyniosą zadowalającego rozwiązania dla Chin.

WYDATKI ST. ZJEDNOCZONYCH.

Waszyngton. (PAT.) Reuter. Suma wydatków w budżecie amerykańskim wynosi 35.505 milionów dolarów, Harding zaleca przyjęcie ustawy skreślającej budżet marynarki o 100 milionów dolarów.

Expose Benesza o układzie polsko-czeskim.

Praga. (PAT.) Prezydent ministrów dr. Benesz na dzisiejszem posiedzeniu wydziału dla spraw zagranicznych wygłosił obszernie expose o umowie czesko-polskiej.

Premier zaznaczył na wstępie, że rokowania o stosunku Czechosłowacji do Polski prowadzono jeszcze przed uzyskaniem niepodległości przez Polskę i Czechosłowację. Raz podjęte rokowania nie były nigdy przerwane, nawet w czasie sporu o Śląsk Cieszyński. Po załatwieniu kwestji cieszyńskiej w rokowaniach z ks. Sapiehy w Paryżu, postanowiono zasadniczo, że rządy obu państw powinny żyć w dobrych sąsiedzkich stosunkach, ponieważ Polskę i Czechosłowację łączy pokrewne gospodarcze interesy i ponieważ koniecznem jest, aby oba państwa nie przeszkadzały sobie wzajemnie w swym rozwoju.

Do porozumienia doszło wnet po przyjeździe p. Pilitza do Pragi, a w czasie wizyty p. ministra Skirmunta podpisano umowę, która charakteryzuje dwa podstawowe momenty, a to, że wszystkie konflikty, jakieby się wyłoniły pomiędzy Polską a Czechosłowacją będą rozwiązywane w drodze arbitrażu i że nigdy nie dojdzie do zbrojnego zatargu między oboma państwami, tudzież że w razie ataku na jedno z państw, obie strony zobowiązują się do zachowania neutralności.

P. Benesz podkreślił następnie, że śmieszem jest twierdzenie, jakoby umowa doszła do skutku pod naciskiem jakiegokolwiek innego państwa. Polska i Czechosłowacja działały w tym wypadku tylko w imię własnych interesów. Oba państwa są złączone zobowiązaniami wpływającymi ze wspólnie podpisanej umowy.

Wobec tego w każdym wypadku, w którym chodzi o podpisanie umowy pokojowej, oba państwa porozumiewają się co do linii wspólnego postępowania.

W umowie rząd republiki czeskosłowackiej zajął stanowisko desinteressement w kwestji Galicji wschodniej, czego konsekwencją będzie likwidacja ukraińskich legionów w Czechosłowacji. Likwidacja ta musi być dokonana również ze względów na zewnętrzną politykę.

Wzajemnie dla Polski istnieje obowiązek zlikwidowania polsko-węgierskich i innych formacji, utworzonych w Polsce. Oba rządy porozumiały się, że komunikują sobie zawarte dotychczas umowy w celu obzajomnienia się z zobowiązaniami jednej i drugiej strony. Ponadto zapowiedziane zawarcie umowy handlowej, wzajemne uregulowanie kwestji transitu, a nianowicie dla Czechosłowacji przez Polskę do Rosji i dla Polski przez Czechosłowację do Europy zachodniej. Ta kwestja była zresztą przewidziana w umowie pokojowej w Wersalu w artykule umowy, który wszystkim państwom sukcesyjnym obowiązuje do wzajemnego udzielenia sobie transitu.

Wreszcie obie strony zobowiązały się, że nie będą zawierały układów, które byłyby przeciwne duchowi czesko-polskiej umowy zawartej na przeciąg lat 5.

Pod koniec dr. Benesz podkreślił, że opublikowana w prasie treść umowy polsko-czeskiej nie odpowiada oficjalnemu tekstowi, który zresztą nie jest jeszcze całkowicie zredagowany. O niektóre sprawy jeszcze się rokuje, a pertraktacje skończą się dopiero w najbliższym czasie. Idzie zwłaszcza jeszcze o sprawy odnoszące się do wspólnej komisji czesko-polskiej, która przeprowadzi na Śląsku Cieszyńskim. Spiszu i Orawie administracyjne zmiany i zarządzenia. Ze względu na to, że rokowania w tej sprawie nie zostały dotąd zakończone, Dr. Benesz prosi o odroczenie ewentualnych interpelacji w kwestji umowy polsko-czeskiej.

Moskwa. (PAT.) Radio. W tych dniach odbyło się zakończenie drugiego kursu dla przedstawicieli republiki sowieckiej na zagranicę. Kursu odbywały

się w ministerstwie spraw zagranicznych i trwały 10 miesięcy. Drugi kurs ukończyło 47 osób, w tem 29 komunistów.

List otwarty do posła Zamorskiego.

—0—

Wczorajsza „Gazeta Warszawska” ogłosiła następujące pismo:

Panie Pośle!

Przeczytałem wczoraj w dziennikach krótką notatkę o napadzie, dokonanym na Pana Posła w biały dzień przez — niestety! — trzech oficerów armii polskiej, występujących w obronie osób, rzekomo, pokrzywdzonych w amerykańskiej broszurze Pana. Jedno z pism dodało przytem uwagę, iż wstrzymuje się od omawiania tej sprawy, ponieważ sprawy honorowe wymagają bardzo delikatnego traktowania. Jest to z gruntu fałszywe ujęcie całej sprawy. Fakt napadu na działacza politycznego uzbrojonych oficerów armii polskiej, występujących bez żadnego upoważnienia w rzekomej obronie osób trzecich to nie jest sprawa prywatna, honorowa napadniętego. Jest to sprawa może najbardziej publiczna i dlatego uważam za swój obowiązek obywatelski zabrać w tej sprawie głos. Czyż to tembardziej, iż, jakkolwiek stoję w ostatnich latach zdala od polityki, należę do zdecydowanych przeciwników obozu politycznego Pana Posła, i że nie jeden z członków obecnego rządu, nie jeden z posłów Zgromadzenia Sejmowego, nie jeden z działaczy politycznych mogą stwierdzić, iż byłem i jestem w szeregach tych, kogo obóz Pana Posła stałe, wytrwale i namyślnie zwalczał i zwalcza. Ale jestem przede wszystkim Polakiem i nie mogę milczeć w chwili, kiedy ogólne interesy i dobro polityczne narodu widzę zagrożone, zupełnie niezależnie od tego, iż ofiarą zdziwienia i zwątpienia politycznego pada narazie mój przeciwnik polityczny, kiedy widzę, iż do najważniejszych ości państwa, do armii, wkrada się niebezpieczna gangrena, która w bardzo krótkim czasie może stoczyć doszczętnie cały nasz aparat wojskowy.

Nie znam broszury amerykańskiej Pana Posła. Przypuszczam możliwość wyrządzenia przez Pana całego szeregowi działaczy politycznych i ludzi dobrej woli ciężkiej krzywdy moralnej i politycznej. Ale w wolnym i demokratycznym państwie, jakim pragnie być przecież Polska, każda jednostka pokrzywdzona przez działacza politycznego, ma otwarte drogi do rehabilitacji i zadośćuczynienia. Służy temu zarówno publicystyka, jak i sąd. Jeżeli zaś dotknięta czuje się osoba urzędowa, ma nadto do swoich usług drogę publicznego ścigania krzywdziciela.

Tymczasem w naszym życiu publicznym zaczyna się coraz częściej zdarzać się iście meksykańskie sposoby walki politycznej; uzbrojeni oficerowie-piłsudczycy czy peowiacy, napadają działacza politycznego, posła...

I to wszystko dzieje się w imię obrony wysoko postawionych osób i czynników trzecich, które same bezpośrednio na swoją rzekomą krzywdę nie reagują, bądź dlatego, iż się dotkniętymi wcale nie czują, bądź też uznają słuszność postawionych im zarzutów.

A cóż będzie, jeżeli jutro jakiś dowórczyk, sprowokowany i dotknięty bezkarnością podobnych czynów, lub hallerczyk, albo były wehrmachtowiec zastosuje podobne argumenty handyckie względem wybitnych osobistości przeciwnego obozu politycznego, zaś pojutrze piłsudczycy zechcą do łbów strzelać dowórczykom i odwrotnie? A najwymowniejszym i powszechnym argumentem politycznym stanie się kula i pałka...

Czy miarodajne czynniki państwowe, Sejm, Naczelnik Państwa, Rząd a w szczególności Minister Spraw Wojskowych zdają sobie sprawę, dokąd prowadzi

dzi droga, na którą weszli trzej czynni oficerowie wojska polskiego, organizując napad na posła? Czy powołane czynniki państwowe nie rozumieją w zaślepieniu politycznym, iż psychologicznie jeden krok tylko dzieli nas od otwartego terroru politycznego, od wzajemnego mordowania się, od najdzikszych wybryków soldateski i zupełnego rozkładu moralnego wojska, wciągniętego w otchłań walk politycznych? Od pronunciamento i zamachów?

Czy p. Naczelnik Państwa, jako wódz naczelny armii i generał Sosnkowski, jako minister spraw wojskowych, rozumieją, iż czyn, jakiego się dopuścili 3 oficerowie, nie jest chyba chlubą armii polskiej jeno jej hańbą i objawem toczącej armię choroby wewnętrznej i że wskutek tego ani jednej chwili nie mogą być w armii tolerowani!

W najżywniejszych interesach bezpieczeństwa i przyszłości państwa opinia publiczna ma prawo kategorycznie domagać się od powołanych władz państwowych wycięcia w pień gangreny politycznej, jaka się wkradła do wojska, ma prawo żądać dla winnych tak surowej kary, by wśród rozpolitykowanych elementów wojskowych raz na zawsze zabić wszelką chęć naśladowania.

Powtarzam raz jeszcze: sprawa napadu na posła Zamorskiego nie jest sprawą prywatną, tu nie posel Zamorski ma domagać się satysfakcji od umundurowanych napastników — nie, tu do głębi zaniepokojona opinia publiczna ma prawo żądać — w imię najwyższego dobra państwa — zadośćuczynienia i zapewnień od Sejmu, Naczelnika Państwa i Rządu.

Racz przyjąć, Panie Pośle, z powodu dokonanej na niego napadzi, wyrazy szczerzego współczucia od jego przeciwnika politycznego.

Władysław Rawicz - Szczerbo, inżynier.

Warszawa, 4. grudnia 1921.

Sprawy śląskie.

Katowice. (PAT.) Dziś wieczorem przybywają na Górny Śląsk przedstawiciele Niemiec na rokowania gospodarcze. Wraz z nimi przybędzie również pełnomocnik rządu pruskiego b. sekretarz stanu Geppert. Wśród pełnomocników znajduje się ks. Ulicka jako doradca w sprawie obrony interesów ludności G. Śląska, hr. Schulemburg jako przedstawiciel urzędu spraw zagranicznych i starszy radca regencyjny Schiewied jako referent ministerstwa spraw wewnętrznych. Pełnomocnicy niemieccy pozostaną w Bytomiu, a podkomisie udadzą się na tymczasowe miejsce obrad.

WYJAZD KOMISJI POLSKICH NA ŚLĄSK.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem ministra S. Z. Skirmunta konferencja wszystkich przybocznych podkomisji dla spraw G. Śląska. Celem obrad było ułożenie planu prac podkomisji. Komisje opuszczają Warszawę udając się na G. Śląsk dzisiaj o godz. 12.

OSADNICZA AKCJA NIEMIECKA.

Berlin. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu pruskiego minister rolnictwa oświadczył, iż dla niemieckiej części Górnego Śląska planowana jest wielka akcja osadnicza, która ma na celu sparaliżowanie tam dążeń polskich. Niemiecki Górny Śląsk otrzyma również własny krajowy urząd rolniczy.

Katowice. (PAT.) Komisja międzysojusznicza w Opolu nie zgodziła się na wysłanie pewnej części wojsk koalicyjnych zwłaszcza angielskich do Szopronia.

5
pudrowana czeladź dworska w fioletowych frakach. Za czasów Napoleona był fiolet kolorem francuskiej nobili i wytwornego towarzystwa z nad brzegów Sekwany...

Ponieważ wszelkie działania psychiczne kolorów stoi w prostym stosunku do ich temperatur, jedynie kolor fioletowy stanowi w powyższem prawie wyjątek, wywołując można, że skoro kolory posiadają odpowiednią sobie skalę ciepła, mogą więc tem samem wywołać pewną skalę specjalnych uczuć. Dokonane w tym względzie psycho-fizyczne badania wykazały niezbicie, iż wszelkiemu uczuciu wesela, czy rozkoszy towarzyszą zawsze pewne ustrojowe objawy w formie przyspieszenia pulsu i rytmiki jego, podczas gdy uczuciom przykrym, jak smutku, bólu, czy depresji duchowej, odpowiada zwykle słabszy i zwolniony ruch pulsu. Wszystkie prawie uczucia przyjemne dają do czerwieni, jako do najbliższej zarazem i najpowszechniejszej fali ruchu, w przeciwieństwie do uczuć przykrych, odpowiadających krótkiej, szybko drgającej fali niebieskości.

Umiejętne zastosowanie koloru, jako jedynego niemal sposobu naturalnego przedstawienia psychicznych momentów człowieka, winno być dążnością wszelkiej pięknej sztuki. Absurdem byłoby przekomponowanie uczucia, odzwierciedlającego się w mimice twarzy, mo cą fałszywego zastosowania koloru. Oczekiwany efekt byłby niewątpliwie chybiony, gdyby malarz przedstawiał symbol uczucia np. rezygnacji w niewłaściwej koloryzacji, lub uczucia np. miłości w chłodnym dla nas lazurze.

Właściwy estetyzm koloru polega na kolorze dopełniającym, każda barwa żąda swego dopełnienia, by

Listy z Poznania.

(Korespondencja własna).

Poznań w grudniu.

Afera Dziubińskiego, urzędnika skarbowego, który częściowo fałszował podpisy i pieczęcie, częściowo podszywał papiery do podpisu w odpowiedniej chwili i za kolosalne łapówki sprzedawał pozwolenia na wywóz pieniędzy za granicę etc., przybiera kształty coraz szersze i powiedzmy wprost niepokojące. Pogłoski obiegające Poznań i Wielkopolskę wskazują na parę wybitnych w świecie finansowym osobistości tutaj i w Warszawie, które jakoś raptownie poczuły potrzebę wyjazdu do Berlina, do tej kuźni naszych nieszczęść, a jednocześnie rezydencji paserów polskiego mienia publicznego.

Dziubiński siedzi w więzieniu. Ale cała sprawa może się skończyć niczem (pomimo przyznania się oskarżonego do winy!), bo, jak mówią, za wiele osób do tej milionowej (jeśli nie miliardowej?) operacji jest wmieszanych i zbyt... kompromitującym mogłoby być podłaganie do tłumaczenia się niejednego gentleman!

No, ależ chyba możemy ufać naszemu sądownictwu i pewni jesteśmy, że dawny rosyjski system zatapia „końców do wody” nie znajdzie zastosowania bez względu na rodzinne i finansowe stosunki Dziubińskiego.

W więzieniu tutejszem znajduje się szereg komunistów, zde maskowanych i złapanych niedawno in flagranti delictu. Siedzi więc słynny pepeesowiec do niedawna, a obecnie bolszewik (właściwie jaka tu różnica?) „towarzysz” Porankiewicz, siedzi jeden z głównych wicherzycieli strajkowych Warkocz, siedzi „sam” Chaim Dawid i wielu „towarzyszów”!

Ale wobec zupełnej bezwładności naszych ustaw i wobec wyraźnej protekcji, jaką wszelkie knowania wrogów cieszą się u wpływowych sfer lewicowych, władze są w znacznej części bezsilne. Nie można być ani chwili pewnym, czy ci jawni furiści moskiewscy i niemieccy nie zostaną lada dzień wypuszczeni na wolność.

Opowiadano mi niedawno fakt, który jeśli by nie był przesadzonym lub zmyślnym, doskonale maluje obecne stosunki.

W czasie niedawnych strajków rolnych urzędnik cywilny w małym mieście bada aresztowanego agitatora bolszewickiego. Nie wiadomo jednak, kto kogo indaga? Kto właściwie kogo oskarża?

Bo urzędnik z nadzwyczajną grzecznością i ostrożnością zadaje nieśmiałe pytania, podczas gdy bandyta-komunard, rozparty nad portfelem pełnym „dokumentów”, z całą arogancją miota się na burzujów, na władzę, na Polskę całą! U drzwi stoi z całą „neutralnością”... 2-ch policjantów.

Wtem wchodzi oficer, który z oddziałem przybył dla zlikwidowania czy zapobieżenia rozruchom. Dowiedziawszy się, kto zacy jest ów „interesant” bezceremonialny, jak nie krzyknie na niego, — nie huknie, tak biedny komunista wyciągnął się jak struma, zaczął bełkotać coś i spokojnie odrzuca.

Tymczasem na widok tej metamorfozy obaj policjanci drapnęli! Spytań, co to znaczy tłumaczyli się:

— Panie poruczniku! Bałiliśmy się, żeby nie zobaczył naszych numerów! Jego przecież puszcza zaraz, a wtedy będzie się mścił na nas, że to byliśmy świadkami jego upokorzenia. A taki to stosunki zna i dymisje nam wyrobi z pewnością!

W. Dworzaczek.

DR. EUG. MELLER.

O estetyce i symbolicznie kolorów.

(Ciąg dalszy)

Zgodnie z Herschlem wykazałem, że fiolet pod fizycznym względem wytwarza jeszcze krótsze lub dłuższe od niebieskości fale, zależnie od tego, czy w fioletcie, jako w mieszaninie niebieskości i czerwieni, przeważa kolor pierwszy czy drugi. Prócz tego temperatura fioletu o wiele jest niższa od temperatury błękitu. A mimo to zdaje nam się, jako że fiolet działał na nas cieplej, niż kolor niebieski. Volbehr uważa fiolet za ognisto dwóch (przeciwnych) końców barwnego widma słońca. Ponieważ nadto fiolet z ognistej czerwieni rozwija się w cały szereg kolorów, który kolejno od barwy pomarańczowej, żółtej i zielonej powoli i spokojnie przechodzi w sferę zimnej niebieskości i, zespoliwszy się ostatecznie z pojawiającym się znów kolorem czerwonym, przeradza się (preformuje) na koniec w kolor fioletu i skupia w sobie z natury rzeczy wszystko ciepło ognistej czerwieni a równocześnie ochładza się w zimnej fali koloru niebieskiego — dlatego też działa na nas fiolet w sposób dwuznaczny. Ta szczególna własność fioletu nie przeszła bez większego znaczenia poprzez dzieje naszego kulturalnego rozwoju. W inkultusowej epoce rozbawionego cesarstwa skromnej ongi Romy, stał się fiolet wyrazem ówczesnej mody i kolorem imperatorskiej tuniki władców Palatynu; po salonach wersalskich uwijała się u-

mogła wystąpić w całej swojej soczystości i pełni. Tylko harmonijny zespół dobranych i dopełniających się kolorów stworzyć może obraz, zgadzający się z rzeczywistością, każdy inny wywołałby dysonans w procesie estetycznego przeżycia. Według Goethego, wytwarza oko w chwili percepcji jakiegoś koloru, na siatkówce kolor dopełniający. Powstawanie jego jest tak fizjologicznie uwarunkowane, że dowolny zresztą kolor, należący do słonecznego widma, domaga się już swego dopełnienia. Z nim to bowiem, po należytem skojarzeniu się, zlewa się w kolor biały. Przez dopełniający kolor rozumiemy więc kolor taki, który z zasadniczym odpowiednio zmieszany, oddziaływa na świadomość naszą, jako kolor biały. Doświadczaniem wykazano, że dopełnieniem np. czerwieni jest barwa zielona, dla koloru pomarańczowego — kolor niebieski itp. Ono bowiem połączone ze sobą, wywołują wrażenie bieli, czyli barwy takiej, którą czujemy przy skojarzeniu wszystkich kolorów słonecznego widma. Negacją bieli słonecznego widma jest czerń, która w fizyce nie istnieje wcale. Za to działa fizjologicznie tak, że wszystkie kolory ciepłe, z nim sąsiadujące wydają się być iluzorycznie ciepłymi, niżli je sobie w rzeczywistości wyobrażamy; tą własnością przeciwstawia się kolor czarny bieli, obok której wszystkie inne tracą pozornie na soczystości i ciepłości. Ceną typowości koloru czarnego jest zdolność stopniowania temperatury wszystkich kolorów, podczas gdy biel optycznie ją obniża. Zjawisko w zasadzie nader ciekawe, tłumaczymy sobie czysto fizjologicznie, sądząc że czerń iluzjonuje wrażenie zimna, przez co wyrażamy apriorystycznie przyjętą negację.

(C. d. n.)

Ukraińcy wobec żydów.

II.

Zrozumieli jednak żydzi admuncje ukraińskie i ściśle się do nich zastosowali. Kazano im ponieść ofiary, postanowili więc zasłużyć w całej pełni na uznanie i pochwały swych sprzymierzeńców i nowych opiekunów.

Za dni parę nadejść miała chwila decydująca i żydzi umieli się w niej znaleźć.

Zastanawiając się i dalej neutralnością, chwycili broń do ręki i skierowali ją przeciw Polakom. Wiemy o tem, jak bogaci żydzi rzucili grosz ofiarny na cele milicji żydowskiej, aby szła walczyć z Polakami. Broń i amunicję, nawet karabiny maszynowe dali Ukraińcy. Wiemy jak po bożnicach zachwalali panowie syjonisci spędzonej młodzieży żydowskiej korzyści sojuszu z Ukraińcami, jak im tłumaczyli, że lepiej iść razem z „głupimi” Ukraińcami, nad którymi łatwiej zapanować mogą, aniżeli z Polakami, którzy są za „mądrymi”, by żydzi mogli opanować ich życie państwowe.

I pokazał listopad 1918 r. we Lwowie, czem są żydzi dla Polski. I wiemy, jak dzielnie pomagali Ukraińcom w formowaniu wojska ukraińskiego, wiemy jak wielu oficerów żydowskich w myśl zasad, głoszonej neutralności wstąpiło odrazu do wojska ukraińskiego, wiemy jak świat urzędniczy żydowski rzucił się gorąco do budowania podstaw państwowości ukraińskiej. Wiemy również jak mało żydów umiało znaleźć drogę właściwą i godną całej przeszłości żydowsko-polskiej. Czyż mamy wyliczać długie spisy oficerów żydowskich w wojsku ukraińskim, długie spisy urzędników żydowskich w służbie ukraińskiej? Okazałoby się, jak to owa „neutralność” żydów w stosunku do Polaków a Ukraińców wówczas wyglądała.

Nie darmo oficjalne komunikaty wojenne ukraińskie chwaliły dzielność milicji żydowskiej, niedarmo awansowali oficerowie żydowscy w armii ukraińskiej. Szybciej nawet, aniżeli w wojsku austriackim, któremu tak solidnie i wiernie przedtem służyli. Niewiadomo tylko komu wierniej Austriakom czy Ukraińcom.

Za wierną jednak służbę Ukraińcom spotykały ich nie owe „obietanki” ukraińskie, okazało się bowiem, że lud ukraiński nie całkiem jest tak „filosemicki”, jak to w październiku 1918 r. zapewniało „Dziło” i „Ukraińskie Słowo”. Wiedzą zresztą o tem najlepiej żydzi sami. Możemy im to zresztą przypomnieć, jeżeli nie pamiętają dobrze.

Dziś żydzi idą po dawnej linii, idą przeciw Polakom, chcąc jednak równocześnie, by Polacy za zaszczyt sobie mieli, że żydzi są w Polsce. Okazawszy całą swą nienawiść do Polski, nienawiść jawną, w której prym dierzą i wiodą syjonisci, sądzą, że zmuszą Polaków do ustępstw na ich rzecz. Zapominają jednak, że są tylko gośćmi w Polsce, (obywatelami polskimi być nie chcą), bo ich siedziba narodowa jest w Palestynie. Niechaj się więc zachowują jak goście i niech szanują prawa gospodarza domu. W Polsce są równe prawa, ale tylko dla tych, co spełniają równo z Polakami obowiązki obywatelskie wobec państwa. Ta zasada kardynalna, uznana na całym świecie stosuje się i do „neutralnych” żydów. Społeczeństwo polskie musi wyciągnąć konsekwencje ze stanowiska „neutralnego” żydów. Inaczej nie byłoby godnem miana narodu. I społeczeństwo polskie spełni swój obowiązek. Sprawa jest jasna. Społeczeństwo tumanić się nie da nikomu. Dla „neutralnych” w Polsce miejsca nie ma. Okres gościnny czy „golus” dla żydów już się skończył w Polsce. Żydzi mają już swą siedzibę narodową w Palestynie. Skoro im w Polsce źle — naród polski życzyć im tylko może szczęśliwej drogi. I ja im również tego życzę z serca całego. Życzę im nadto, aby tak światłe i kulturalne społeczeństwo, jakim jest społeczeństwo amerykańskie otworło ramiona swe i przyjęło na ziemię wolności znękanych i ciemnionych w Polsce żydów. Życzę im, aby Ameryka zniosła „numerus clausus” dla emigrantów żydowskich, chcących miasto do ojczyzny palestyńskiej, jechać do Ameryki. Życzę im z całego serca, aby i Lloyd George zlitował się nad nędzą utrapionych w Polsce mężów Syjonu i również zniósł „numerus clausus” dla emigrantów żydowskich, spieszących tak chętnie do Palestyny. Do tego chyba żydzi mają prawo, skoro spełnili się wreszcie ich nadzieje i odzyskali ojczyznę. A tam wszechżydowski „Waad” czy inna egzekutywa czy coś podobnego niechaj w mądrości swej i tolerancji używa łaskawie „gojom” i innym stworzeniom ludzkim choćby tych praw, jakich nędzni żydzi zażywają w Polsce.

A skoro spełnia się wszystkie życzenia żydowskie, skoro Ameryka i Anglia uchyla obecne ograniczenia (numerus clausus) co do żydów w Ameryce i w ojczyźnie żydowskiej w Palestynie, mogą być żydzi pewni, że dla reszty znajdzie się miejsce w Polsce. Byłoby nie byli wśród nich panowie Reichy, Ringle i inne Waldmanny, którzy wprowadzą masy żydowskie na kręte i śliskie drogi palestyńskie, ale sami z Polski wyjechać nie mogą i nie chcą. Bo im tu najbezpieczniej i najlepiej. Bezpieczniej i lepiej nawet, aniżeli w ojczyźnie żydowskiej w Palestynie, gdzie leje się i płynie strugami krew żydowska.

Sądźmy, że „Chwila” weźmie sobie do serca te uwagi i skorzysta z nich, a to tem bardziej, że dłużna nam jest odpowiedź i to już zapowiedzianej na temat

Jeszcze tylko kilka dni świetnych przedstawień

endownego dramatu orientalnego w 7 aktach p. t.

== ZEBRACZKA ZE STAMBULU ==

w k. teatrach „KOPERNIK” i „MARYSIENKA”.

Jeszcze „memoriału” wschodnio-galicyskich syjonistów w sprawie agitacji w Ameryce Północnej na rzecz państw centralnych”. Nie mogą doczekać się zapowiedzianych repliki, przerywamy monotonna ciszę i zapraszamy „Chwilę” na pouczającą dyskusję co do „neutralności” żydów i „działalności” organizacji syjonistycznej „zawieszonoj” podczas wojny.

Zapraszamy...

Emmet.

Wielka konferencja żydoznawcza w Warszawie.

I.

(Od specjalnego korespondenta).

Przygotowana przez zbiorowy Zarząd „Rozwoju” wielkim nakładem pracy kilkumiesięcznej i miljonowymi funduszami płynącymi z ofiarności obywatelskiej Wielka Konferencja rozpoczęła swe czterodniowe obrady uroczystem nabożeństwem w niedzielę 4 bm. o godz. 10. Wspaniałe kazanie okolicznościowe do nieprzejrzanych tłumów wygłosił X. prałat Godlewski.

O godz. 12. otworzył zgromadzenie w przepelnionej wielkiej sali ratuszowej stolicy państwa pełnem treści przemówieniem prezes Głównego Zarządu „Rozwoju” p. Karszo-Siedlecki. Delegatów z całej Polski a nawet z Ameryki przybyło dotąd 2000.

Do honorowego prezydium konferencji powołani zostali pp. Radoszewski i St. Nowodworski, prez. m. Warszawy. W prezydium wykonawczem zasiadli z wyboru: pp. Al. Dobrowolski, St. Kijeński, dr. St. Głabiński, poseł Jan Rudnicki, M. Borkowski i Lud. Czerniewski; zastępcy: C. Brzezińska, I. Feistowa, Z. Lelwelową, Fr. Marjański, Lipczyński i Ujazdowski. — W sekretarjacie: pp. B. Krzysztofowicz, inż. W. Manduk, inż. Budowski i prof. Szymankiewicz. Oprócz tego powołano na asesorów reprezentantów wszystkich dzielnic Polski a wśród nich ze Lwowa p. O. Krzysztofowiczową i inż. St. Bryłę a z Tarnopola p. Lubelskiego.

Po ukonstytuowaniu się wygłosili mowy powitalne w imieniu „Rozwoju” pp. dr. T. Dymowski, Buyno-Aretowa, Al. Dobrowolski i J. Matz, im. Warszawy wiceprez. m. Białński, z Wilna del. Wojciech Kulikowski, który silnie zaznaczył, że Wilno pójdzie śladem Lwowa, jeżeli zajdzie tego potrzeba — ażeby tylko należeć do Polski. Imieniem Lwowa i Wsch. Małopolski przemawiał dyr. „Rozwoju” p. Krzysztofowicz Bogdan. „Imieniem Lwowa — jako jeden z jej obrońców w historycznych dniach listopadowych 1918 roku — i w imieniu tej ziemi nieczęstej, której grudka każda krwią polską przesiąka — stwierdzam uroczystie i kategorycznie, że Wschodnia Małopolska była, jest i pozostanie na zawsze integralną częścią Polski, tak, jak ona musi pozostać na zawsze świętą ziemią Wileńską.

A jeżeliby ktokolwiek i kiedykolwiek w Polsce, lub zagranicą ośmielił się w to wątpić i zamierzał pójść za podszeptem chytrej międzynarodówki żydowsko-bolszewickiej, ten niechaj pamięta o tem, że myśmy złożyli na grobowcu Męczenników naszych w Złoczowie i na cmentarzu Obrońców Lwowa uroczystą przysięgę, iż gdy zajdzie tego potrzeba, wszyscy: dzieci i kobiety, młodzież i starcy, jak brytany legniemy u granic tej ziemi i swemi ciałami bronąć będziemy jej boskich i ludzkich praw do nierozdzielnej całości z Rzeczpospolitą.

Tem oświadczeniem wita przez moje usta Lwów i Wschodnia Małopolska tę dostojną Konferencję w głębokiej wierze, że oparte na gruntownej nauce i wieczy wywody światłych prelegentów otworzą stanowczo i skutecznie oczy i uszy tym, którzy jeszcze nie dobrze widzą i słyszą, jakie niebezpieczeństwo ze strony żydostwa zagrażają całości i potęgze naszej Ojczyzny na Jej wschodnio-południowych kresach”.

Wreszcie przemawiali reprezentanci prasy, młodzieży, stowarzyszeń, klubów poselskich itp.

Delegatów Wilna i Lwowa szczególnie gorąco i z entuzjazmem witano za ich męskie i twarde stanowisko zajęte w sprawie nierozdzielności kresów z Macierzą.

Z innych przemówień należy podkreślić wywody delegatów z Poznania pp. Noskowicza i Bergaua, którzy ślubowali, że Wielkopolska nie da się już zażydzieć. Znakomicie przedstawił wicemarszałek Sejmu p. Maj stosunek włościanstwa w b. Kongresówce, stwierdzając, że do wsi przeważnie nie ma żyd dostępu, bo wiejskie kooperatywy i syndykaty gospodarcze ziemian nie dopuszczają żydów do pośrednictwa. Włościanie, gdy im się przedstawia na wiecach konieczność i obowiązek złożenia daniny, nie sprzeciwiają się temu, ale nie mogą żadną miarą zrozumieć, że ustawodawcami i urzędnikami są żydzi w Polsce — dlatego nie

mogą chętnie powierzać władarstwa skarbu urzędom kom-żydom.

Dr. Ilski, prezes Rady Nadz. „Rozwoju” zakończył szereg przemówień powitalnych dowodząc, że „oni” są silni jedynie dzięki naszej słabości.

Konferencja żydoznawcza da nam wskazania teoretyczne — a korzyść z niej odniesiemy tylko wtedy, jeżeli z teorii wykrzeszemy trwałe czyn.

Zamykając uroczyste zebranie podniósł przewodniczący z radością, że wszystkie przemówienia cechowała dostojność i powaga, miłość Ojczyzny i dążność do rzucenia światła prawdy na trudne do rozwiązania zagadnienie żydowskie w duchu prawdy i sprawiedliwości. — Rokuje to dobre wyniki Konferencji nie dla celów antysemityzmu, o którym nikt na tej konferencji nawet nie wspomina, lecz dla celów samoobrony przed poznaniem wroga, który nam wypowiedział walkę o śmierć i życie.

II.

Według programu rozpoczęła się Konferencja o 2. 4 popołudniu w niedzielę w tej samej sali ratuszowej pod przewodnictwem posła dr. Głabińskiego, powitanego przez tłumnie zebranych uczestników owacyjnymi oklaskami.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że na plenum będą referaty a wnioski będą stawiane i dyskutowane w Komisjach odrębnie obradujących. Dopiero na ostatniem posiedzeniu przyjdą wnioski pod obrady plenum. Na czele Komisji politycznej stoi poseł dr. T. Dr. mowski, ekonomicznej dr. Ilski a społeczno-etycznej pp. Buyno-Aretowa i ks. Wygubowski.

Zabiera głos ks. prof. Czesław Oraczewski w sprawie stanowiska wszechświatowego żydów.

Kwestja żydowska nie jest tylko polską, ale międzynarodową. Polska daje przez konferencję pierwszy impuls do ponownego badania tej kwestji. Należy ją dokładnie zgłębić, by móc wydać sąd o niej i wskazać drogi postępowania.

W odpowiedzi na pytania, czy niebezpieczeństwo żydowskie oczywiście zagraża światu? i co o żydach należy sądzić? — nie chce referent odsłaniać własnych myśli, bo jako ksiądz katolicki mógłby być posądzony o stronniczość. Natomiast w uczonym wywodzie cytując dosłowne zdania i fakty, naprowadzone przez obcych, przed słuchaczami rozwija się wspaniały obraz zwisk uczonych mężów różnych epok i narodów, fakty, dowody i cyfry. Referent ze znakomitą swadą wspaniałą znajomością przedmiotu wylicza nazwiska takie, jak dr. Artur Rupin, Kurt, Münza, Ze słynnych protokołów syjonistycznych przytacza oryginalne wyjątki, powołuje się na twierdzenia Mahometa, Lutra, Goethego, Kanta, Napoleona, Marksa, Renana, Weimiera, Gambetty (z pochodzenia żydka galicyjskiego) i wielu innych.

Wszyscy ci ludzie stwierdzają w sposób przekonujący o szkodliwości rasy semickiej, która tylko nienawiścią żyje, demoralizuje społeczeństwa, burzy państwowość. Wszędzie się już oczy na żydowskie niebezpieczeństwo otwierają. Ameryka podcina się już pod kierunkiem Forela wyzwalając z pęt semickich. Anglię czeka niechybna zguba, jeżeli dalej będzie trwać w zaślepieniu filosemityzmu.

Referent nie może ze względu na krótkość czasu wyczerpać olbrzymiego materiału — ale jego referat ukaże się w druku. bo Zarząd „Rozwoju” wyda wszystkie referaty, wygłoszone na konferencji w osobnych broszurach.

Swój wspaniały referat krasomówczy i uczony zakończył ks. Oraczewski wskazaniem dróg wyjścia z groźnej sytuacji a mianowicie należy pomóc rzetelnym syjonistom w powrocie do własnej ojczyzny, prawdziwie szczerych asymilatorów przysparzać, a wrogów Państwa tępić. Nie ścieć antysemityzmu — natomiast za wskazaniem Asnyka nie demagogia i hałasem walczyć, lecz pracą celową i tworzeniem silnych placówek ekonomicznych.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Firma

Antoni Uwiera

Lwów, ulica Halicka 10 n5648

poleca w olbrzymim wyborze wykwintne towary

blawatne po znacznym niższych cenach.

Firma J. D. browska we Lwowie, ul. Akademicka 3.

poleca wielki wybór płaszczy, sukni wełnianych, jedwabnych, Crêpe de Chine i etamnowych, bluzki flanelowe, wełniane, markietowe, szlafki o i. zawiązki wełniane i żakety po cenach niższych. n5573

TEATRU MAŁEGO.

Ten trzeci.

Komedia w 3 aktach Sabadno Lopeza.

Dyrekcja naszego teatru jest niewątpliwie gościnnie naszemu sztuce, nie zawsze zastanawiając się, na co widza zaprasza. „Zastaw się, a poradzisz” — opiewała reguła staropolskiej gościnności. „Zastaw i... połów się” — musi niestety często tę regułę smutnie przeinaczać zżalany, między dwoma dramatycznymi teatrami biegający ich szef, dbały, żeby na czas była „premiera”, mniej szczerze zastanawiający, co to będzie za premiera.

Od czasu, kiedy teatr we Lwowie uległ bolesnej „umiastowieniu”, wolam, nie sam żreć, o co jest podwaliną wszelkiej teatralnej pracy, o reżyserską. Niestety w odpowiedzi na to wolanie wycho- przeciw mnie z okliwym usmiechem sztuki, wy- prowadzą z innych kancelarii teatralnych: niegdyś, kierował naszą sceną pan Tarasiewicz, czy ra- kiejś nasza scena kierowała nim, z kancelarii war- kiejś teatrów, obecnie kiedy mocniejszą ręką lwowskimi aktorami pan Czarnowski, z teatru kiejś, czy z tamtejszego teatrzyku „Bagate- r” mamy przeważnie żywcem importowany personel i niestety, dorobek repertuarowy. Proces „bagatelizowania” teatru lwowskiego, o- na znanej zasadzie, że stara miłość nie rdzewie- prowadzi przecież w następstwach do tego, że mu- wysłuchiwać błędnych, do końca spektaklu na ra- chlecznych nóżkach dowiec się nie mogących utwo- rzyć z tak zwaną „rolą”, utworów, za którymi nie nie stawia, ani udawanie w ciągu dwu aktów życia temperamentu przez tytułowego bohatera, usypiają- cego w akcie trzecim na złość sufferowi i publiczno- ści, ani trzy czy cztery dobre dowcipy, przypłatane wiadomości jaką drogą do tej całości.

„Problem”, badany przy pomocy bardzo zreszta niedokładnych narzędzi przez niejakiego Lopeza, nie może zapewne obudzić zainteresowania zbyt szero- „Co ma ze sobą zrobić wdowa po dwóch mę- zach?” — zapytuje zamachnąwszy przy tem ręką sze- kiej, żeby było więcej po włosku, ten niezgany do- u nas maestro. Najpewniej to samo, co wdowa po mąż, albo po trzech — odpowiedziałbym. W tym razie, czy to aż tyle kogo może obchodzić, nas celem wysłuchania trzyaktowej dySSERTacji co chwila dech tracącego autora sprowadzać do Pod jednym warunkiem przebaczyłoby się Lo- wi jego „problem”, zresztą wcale wesoło rozwią- i szkoda tylko, że rozwiązywany wogóle: gdy- by naprawdę talentem, gdyby choć w jedną z ko- mowych osób, nielecnie zresztą zgromadzonych na wspaniałe zanudzanie siebie i nudzenie już z zemet- umiał wlać samodzielnie, niezależne od roli i ewent. życie. Pewna doza poprawności przejawiona potoczystym dyalogu, gdzieś niedługo uszamerowa- m świeższymi powiedzeniami i wlokaczka za sobą wspomnienia ruchu ze wszystkich oglądanych i wy- tchanych farsz-komedii, nie może być jeszcze u- zana za rzetelne uzdolnienie komediopisarskie.

Sprawozdanie z treści tej przez pochlebstwo do- kład komedijowego podniesionej sztuki, nie nastrocza zbyt trudności. Jakimś panną Faustynowi Defal- tów, bez określonego bliżej zajęcia, a nawet wieku, bo- tak, sam jedyny raz niegłupio powiada, od każ- dego spotkania kobiety „starszy o lat pięć”, zachciało się wdowy po dwóch mężach, o których istnieniu zreszta nie wie trazu. Podwójnej wdowie zachciało się rów- nież tego, z czego mógłby powstać co najwyżej mar- ta, nie komedia. Na nieszczęście w tem „chceniu się” obu stron naraz zachodzi dość znaczna różnica mię- dzy mężczyzną a kobietą. On chce jej w sposób bar- dzo uproszczony i nie aż, broń Boże, obrzędowy, bo wogóle do obrzędów nie ma zbytniego zaufania. Ro- zminia, a uczciwa, tak przynajmniej każe jej autor w pierwszym akcie rozmawiać rozum i uczciwość, odpo- wiada kobieta na takie szczerze oświadczenia, że może do pięknie opisanego kraju szczęścia pójść, ale zaczą- wszy podróż od — ołtarza. Wyzwolony z przesadów małżeńskich kochanek krzywi się na to w sposób tak beceremonijny, jak tego jeszcze żaden z jego po- przedników na scenie nie praktykował w obecności osoby, której uczynił wyznanie miłosne. Ale Lopez na ten wstręt do małżeństwa środek niezawo- dny: przechadzkę młodej pary w wieczór gwiazdysty nad morzem Tyrreńskim, po której powrót do poko- li hotelowego uśposabia bądź co bądź melancholijnie i kruszy upór męski. Więc Katarzyna zwyciężyła i nic- wydaje się, małżeństwu nie stanie na przeszkodzie. Coż kiedy autor ma swoje dowcipne wyrachowanie i do legalizacji związku tych dwojga, powiedział so- bie, że nie dopuści. Jak powiedział, tak zrobił. Zmo- bliżował jakieś dwie postacie o przypuszczalnej metry- ce: teściu i teściową Katarzynę, ale każde z jej in- nego małżeństwa i tym każe tak broić, żeby figlar- ny, stul nie uznający amor mógł pokazać język z za- kładającej kurtyny tym wszystkim, co w teatrze zaskakują uciotliwieniami.

Przeziara się ten strasznie złośliwy, grotem ni- żyty w obyczajność dzisiejszą trafiający, ale tak, że ma tego jakoś nie odczuje. zamiar autorski. Bo prze- cież wszystkim, gdzie naprawdę powiedziano, że mał- żeństwo z „tym trzecim” jest aktem ośmieszającym kobietę, która je zawiera? Jest to jakieś specyficzne

podrażnienie naskórka, które może być osobistem widzimisię pana Lopeza, ale które nie znajduje uwie- rzytelniającego echa w widowni.

W „Tym trzecim” nic, ale to nieprzyzwoicie nie się nie dzieje. Względnie zajmujący dyalog pary ko- chanków nie wypełniłby osnowy sztuki, więc poprzy- prawiano do niego, nigdy z istotnej potrzeby, rozmo- wy innych osób, naprawdę sztucznie nie będące do ni- czego potrzebne. To też to niby ubarwienie oblicza „komedii” okazuje się zawodne: kiepskie barwy pu- szczą momentalnie i z pod tej taniej kosmetyki wy- łązi intencja pisarza, chcącego zrobić efektowną sztu- kę i szamoczącego się z własnym niedołęstwem, któ- re mu wreszcie każe klapnąć na kanapę i z niej już bez pretensjonalnego wysiłku „dogadać” rzecz do kon- ca. Siły i rumieniec odzyskuje pan Lopez dopiero, kie- dy nad tą poważniącą na kanapie komedią, a bodaj czy nie tragicomedią kobiecego serca, zapuszcza za- słonę, wymuszając na Katarzynie „moral” bardzo no- woczesny sztuki, to postawienie bohaterki, które usłyszeć pragnął od początku: „Nie mogę być twoją żoną, żeby ludzi nie... gorszyć, więc zostanę twoją kochanką, żeby uszczęśliwić siebie”. Niestety ta kon- cowa straszna niby złośliwość zamokła na panewce w ślinie trzyaktowej wymowy wszystkich, których głosami posilkowymi ratował pan Lopez swe anemi- czne, nikomu na nic nie przydatne dzieło.

Stanisław Maykowski.

Z życia sztuki w Poznaniu.

(Korespondencja własna).

Poznań w grudniu.

Życie artystyczne naszego grodu rozwija się etale, a ważnymi czynnikami tego postępu są: akademja i szkoła muzyczna z oddziałem deklamacji oraz opera.

Akademja pozostaje pod kierunkiem dra Henryka Opieńskiego, który przez swój talent muzyczny jak i wysokie wykształcenie zarówno specjalne jak i ogólne zyskał w całym społeczeństwie polskim jedno z naj- pierwszych imion, a znany jest i ceniony wysoko we Francji, Szwajcarii, Niemczech etc. Poznań dumnym tylko być może, że człowieka tej miary udało mu się pozyskać do kierownictwa swej najwyższej uczelni ar- tystycznej.

Klasę deklamacji znakomicie postawiła w akade- mji p. N. Młodziejowska-Szczurkiewiczowa, założyciel- ka pierwszego stałego teatru polskiego w Włocławku, sama artystka pierwszorzędna, żona dyrektora teatru dra- matycznego w Poznaniu od r. 1912.

Dyrektorem opery jest p. Adam Dołżycki, Lwo- wianin, człowiek o wielkim talencie kierowniczym i pełen temperamentu. Oprócz wystawiania oper, co ze względu na szalone trudności nierzadko musi wiele pozo- stawiać do życzenia, p. Dołżycki organizuje periody- czne koncerty symfoniczne, co, rzecz prosta ogromnie podnosi wykształcenie muzyczne publiczności poznań- skiej.

Na ostatnio odbytym czwartym koncercie, orkie- stra operowa po raz pierwszy w Poznaniu wykonała poemat symfoniczny dra H. Opieńskiego pt. „Zygmunt August i Barbara” pod dyktando kompozytora. Utwór ten nagrodzony w r. 1911 na konkursie dziesięciolet- Filharmonji Warszawskiej był już wykonany (oprócz Warszawy, gdzie stale się znajduje w programach Filharmonji) w Berlinie i Petersburgu, również pod dy- rekcją dra Opieńskiego, jedyną sobie wszędzie za- służone uznanie. Zrozumienia całej piękności tego po- ematu muzycznego dowiedzia i publiczność poznańska, oklaskując entuzjastycznie i wspaniale wieńce i kwiaty ofiarowując autorowi, który jednocześnie po raz pier- wszy wystąpił w Poznaniu jako dyrygent. Zwłaszcza druga część i zakończenie symfonji — rodzaj marsza żałobnego — nader silnie na słuchaczach zrobiło wra- żenie.

Resztę koncertu wypełniła symfonia G-mol Ka- linnikowa, utwór pod względem wartości nierówny, oraz słynna uwertura Czajkowskiego „Rok 1812”. Ta część z maestrią i wielkim temperamentem dyryo- wał dyrektor opery A. Dołżycki, Orkiestra we wszyst- kich swych produkcjach, również jak i solo skrzypco- we w „Koncercie” Czajkowskiego, było bez zarzutu.

Na najbliższym, piątym koncercie symfonicznym zapowiedziano występ Barcewicza.

Wogóle zaznaczyć należy, że dyr. Dołżycki nie zaniedbuje nic i nie szczędzi wysiłków, aby tylko kon- certy swoje postawić na stopie odpowiedniej. To też cieszą się one zasłużonym uznaniem i odwiedzane są przez doborową publiczność bardzo licznie.

LIKWIDACJA URZĘDÓW.

Warszawa, (PAT.) Dnia 6 bm. odbyła Rada mi- nistrów dwa posiedzenia. Pierwsze trwało od godz. 2 do 4 po poł. Uchwalono, że wprowadzone w stan likwidacji 7 lipca br. ministerstwo aprowizacji prze- stanie istnieć w dniu 31 grudnia br. Równocześnie przestaną istnieć: Państwowy Urząd zakupu artyku- łów pierwszej potrzeby, Państwowy Urząd zbożo- wy, Państwowy Urząd ziemniaczany i Urząd zaopa- trywania urzędników państwowych. Ostateczną lik- widację ministerstwa aprowizacji i jego urzędów poruczone ministerstwu skarbu, które wyznaczy li- kwidatora.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Dynastia drukarska.

Z powrotem do normalnych stosunków roz- począł się ponownie ruch naukowy w Towarzy- stwie Heraldycznym, czego wyrazem jest ukaza- nie się V. Rocznika Towarzystwa. Po od- bytem Walnem Zgromadzeniu prof. J. Ptasznik wygłosił odczyt pt. „Dynastia drukarska Szar- fenbergów w Krakowie”.

Szarfenbergowie już z końcem XIV. w. znani są w Krakowie, rodzina ta jednak nie ma nic wspólnego z Szarfenbergami, wielkimi przemysłowcami i kupcami krakowskimi z wieku XVI., przybyłymi do Polski z miasteczka śląskiego Liebenthal. Kilku braci tego na- zwiska osiadło w Krakowie, do największego zaś zna- czenia z tej rodziny doszedł Marek Szarfenberg, który przyjął prawo miejskie w r. 1505. Zajmował się on handlem księgarskim, przemysłem drukarskim i pa- pierniczym, a obok tego był znany, jako największy nakładca dzieł różnej treści w pierwszej połowie XVI. w. W jego służbie pracowali początkowo jako duka- rze, również z Liebenthal pochodzący, Wietor Hiero- nim i Maciej Szarfenberg; sam Marek pozostawał w stosunkach zawodowych z wielkimi firmami nakład- czymi we Wiedniu Alantsych i Wechów, a kiedy w domu przy ul. św. Anny obok księgarni założył wła- sny warsztat drukarski, postarał się także o założenie własnych fabryk papieru: jednej koło Balic, drugiej (Żabi młyn) na Prądniku. Z małych początków do- szedł do bardzo waznego majątku, podzielonego p- żniej między ośmioro dzieci. Jedni z synów zajmowali się przemysłem papirniczym (Walenty), inni przemy- słem drukarskim i handlem księgarskim (Mikołaj, Sta- nisław). Księgarnia syna Stanisława była największą w Krakowie i w ogóle w Polsce, drukarnia zaś Mikołaja stała się drukarnią nadworną królewską. Z ulicy św. Anny przeniesioną została do domu Mikołaja Szarfen- berga przy ul. Grodzkiej. Jako drukarz królewski obo- wiazany był Mikołaj dostarczyć kancelarii królew- skiej wyszkolonego czeladnika wraz z podręcznym warsztatem drukarskim, który zawsze miał towarzy- szyć królowi i jego kancelarii.

W czasie pobytu króla we Lwowie w r. 1579 drukuje on wiersz Kochanowskiego pt. Dryas Zam- chana i Pan Zamchanus i w ten sposób Lwów wedro- wnej drukarni Szarfenberga zawdzięczał pierwszą swo- ją polską książkę. Inny czeladnik, Walenty Łapczyński, drukował uniwersały i pisma ulotne w czasie wy- prawy moskiewskiej pod Połockiem, Wielkimi Łuką i Pskowem, w wolnych zaś chwilach od zajęć dru- karskich chwycił za oręż i tak się dzielnie sprawował, że w nagrodę za to otrzymał szlachectwo. Za czasów Mikołaja drukarnia Szarfenbergowska stała na naj- wyższym stopniu rozwoju, natomiast za syna jego Ja- na, człowieka awanturniczego i oddającego się pijań- stwu, zupełnie upadła. Niekiedy niepowodzeniami Szar- fenberg ten zastawia swój warsztat żydom, od których wykupił go, Franciszek Cezary z Łobienicy w Wiel- kopolsce, jeden z największych drukarzy krakowskich XVII. w.

Obok drukarni Marka Szarfenberga i jego sukce- sorów znajdowała się w Krakowie inna jeszcze dru- karnia Szarfenbergowska, założona przez Macieja Szarfenberga (1547). Objał ją po ojcu syn Hieronim i drukuje w niej książki poważne, przeważnie nauko- we, umarł jednak w młodym wieku w czasie wielkiej zarazy (1555). drukarnia zaś jego wraz z ręką wdowy po nim przechodzi na spokrewnionego z Szarfenber- gami Mateusza Zybonaichera, syna Marcina, przybyłe- go do Krakowa również z Liebenthal na Śląsku. Ma- tensz Zybonaicher na przedsiębiorstwach wydawni- czych dorobił się tak znacznego majątku, że powsze- chnie zwano go w Krakowie bogatym drukarzem „di- ves caleographus”. Również syn jego, Jakób, jako prze- mysłowiec drukarski i papirniczy umiał prowadzić w sposób wzorowy warsztat swej pracy, ponieważ jednak zbyt wcześnie zakończył życie, zostawiając nieletnie dzieci, przeto i ta drukarnia z kolei upadła, przecho- dząc w drodze sprzedaży w ręce Stanisława Giermań- skiego.

Takie były losy obydwóch oficyn drukarskich Szarfenbergowskich, wielce zasłużonych około rozwo- ju kultury polskiej w XVI. wieku. W oficynach tych kształcili się nie tylko krajowi drukarze, ale także i obcy. W warsztacie Macieja Szarfenberga praktykował Kryspin Szarfenberg z Lubania na Śląsku, późniejszy właściciel największej drukarni wrocławskiej, w słu- żbie zaś Marka Szarfenberga pozostawali między in- nymi dwaj bracia: Bartłomiej i Jakób Szarfenbergo- wie, Bartłomiej wprawdzie później nie wytrwał przy swoim zawodzie, wołał zajmować się handlem i zo- stał zamożnym kupcem, Jakób natomiast prowadził papirnię w Modzlewoicach, należących do szlache- ckiej rodziny Minockich.

Rodzina więc Szarfenbergów była bardzo rozga- łożona, liczyła tylu członków, jak chyba żadna inna w Krakowie. Rozeszli się też po całej Polsce, widzi- my ich w Warszawie, Wilnie, Trokach i Lwowie. W ostatnim tem mieście z końcem XVI w. osiadł wnuk Marka, również imieniem Marek, znany jako jeden z większych kupców lwowskich i zarazem właściciel rodzinowej kamienicy w Krakowie przy ul. św. Anny. Wszyscy ci Szarfenbergowie, stawszy się rdzennymi Polakami, nie chcieli nosić niemieckiego nazwiska, pochodzącego od miejscowości Scharfenberg w pow. niemodlińskim na Śląsku, zamienili je na czyste pol- skie: Ostrogórkich lub nawet Ostrogowskich.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 8 grudnia.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

W czwartek 8 grudnia o godz. 3 pop. „Dziady“, o g. 7:30 „Krag interesów“ Maskarada w 3 aktach.
W piątek 9 grudnia o godz. 7:30 „Krag interesów“ Maskarada w 3 aktach Jacinta Bonaventa.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

We czwartek 8 grudnia o godz. 7:30 „Ten trzeci“. W piątek 9 grudnia o godz. 7:30 „Ten trzeci“ komedia w 3 aktach Sabadina Lopezza.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:

We czwartek 8 grudnia o godzinie 7:30 „Róża Stambułu“ operetka.
W piątek 9 grudnia o godz. 7:30 „Ostatni walc“ operetka w 3 aktach Oskara Straussa

REPERTUAR-BAGATELI LWOWSKIEJ.

Gościnne występy Burskiej, H. Lerche, M. Windheim, M. Rentgena Siaruskiewiczza — Dział koncertowy Wielka rewuita ze śpiewami i tańcami w 2 aktach pt. Hotel pod wielorybami. Początek o godzinie 8.

APOLLO. „Król Paryża“ sensacyjny dramat w 6 aktach. Bruno Kastner w roli głównej.

— **Walne Zgromadzenie członków Koła lwowskiego Związku Ludowo-Narod. i Stronnictwa Nar.-Dem.** odbędzie się w piątek dnia 16. bm. o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Pańskiej 1. 11 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu z dotychczasowej działalności; 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 3) Wybór nowego Prezydium i Zarządu; 4) Wolne wnioski. — W razie braku koniecznej ilości członków, odbędzie się Walne Zgromadzenie o godz. 7.30 wiecz. tegoż dnia, bez względu na ilość obecnych.

— **Najbliższy wieczór Związku Literatów Polskich** będzie, jak się dowiadujemy, poświęcony najnowszej poezji. Wieczór ten budzi wielkie zainteresowanie zarówno przez sam temat jak i przez osoby, które wezmą w nim udział. Mianowicie prelekcje wygłoszą: Jan Parandowski i Stanisław Wasylewski, utwory własne czytać będą dwaj poeci Skamandra Feliks Przysocki i Kazimierz Wierzyński. Niebawem podane będą szczegóły w afiszach i osobnych komunikatach.

— **Związek artystek polskich** urządza jak corocznie Wystawę gwiazdkową prac artystek polskich w salach przy placu Akademickim pod l. 1 l. n. Zwiedzający będą mieli sposobność nabycia rzeczy wart. w okresie gwiazdkowych upominków, szkiców, studyów olejnych i akwarelowych po przystępnych cenach. Wystawa zainteresuje zapewne szerokie koła kulturalnej publiczności. Otwarcie nastąpi 8. grudnia o godzinie 10 rano. Wystawę zwiedzać będzie można codziennie od godziny 9 do 3-ciej.

— **Z Uniwersytetu Jana Kazimierza.** W piątek dnia 9. bm. o godz. 6-tej w Instytucie filozoficznym (Długosza 8) Prof. Edward Porębowicz wygłosi odczyt „Nowa sztuka Dantego“. Następnym wykład Prof. Bolesław Antoniewicz na temat: „Dante a Michał Anioł“ odbędzie się dnia 30. bm.

— **Zebrań miesięczne Małopolskiego Towarzystwa Ogrodniczego** odbędzie się 10. grudnia 1921 o godz. 7-mej wiecz. w sali Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie przy ul. Kopernika 20. Prelekcje Wp. A. Wróblewski z dziedziny pomologii i Wp. Rumun o Clematisach. Losowanie kwiatów, goście mile widziani. — Wydział.

— **Dwa odczyty Fr. Ciagińskiego** na temat „Wiedza a życie zagrobowe“ w piątek i w sobotę w S. k. k. na rozgłosie prasy warszawskiej o tych odczytach. — Odczyt odczytany za szyba Księgarni Akademickiej. 5567

— **Pięć osób zamordowanych.** W dniu wczorajszym nadszedł do Lwowa telegram od policji państwowej w Tarnopolu z zawiadomieniem o popełnieniu morderstwa w Wolicy (w pow. podhajeckim?), gdzie 5 osób zostało wśród nieznanymi na razie okoliczności zamordowanych. Najpóźniej mordercy wyjechał ze Lwowa wywiadowca Merjan z psem policyjnym „Prinzem“. Bliższych wiadomości brak.

— **Echa morderstwa w Sokolnikach.** Posterunek policji w Sokolnikach przystawił wczoraj do Lwowa, Michała Reczucha, który z karabinu francuskiego zastrzelił w niedzielę wieczorem Jana Jaworskiego. Drugi uczestnik napadu, niejaki Jan Kuźmar, 20-letni parobek, który pierwszy zamierzył się rewolwerem na Jaworskiego, którego jednakowoż nie trafił, gdyż nabój był włogoty, uciekł w niewiadomym kierunku.

— **Nieszczęśliwe wypadki na dworcu głównym.** Wczoraj nocy dostał się między zderzaki dwu wozów Andrzej Wasylkowski, stróż nocny i doznał zgniecenia klatki piersiowej tudzież zgruchotania prawej ręki. — W pociągu zmarł nagle Piotr Kurtas, uchodzący z Tyszkowicz. — Franciszek Patuszek, robotnik kolejowy, zajęty w ogrzewalni, potrącony przez koła parowozu, zginął na miejscu.

— **Ci, którzy ułatwili bandytom ucieczkę z „Brygady“.** Polijka aresztowała wczoraj dobrane towarzystwo, które ułatwiło przed kilku dniami ucieczkę trzem bandytom z więzienia, dostarczając świra i browina. Spółkę tę tworzył Stanisław Heinz, Stanisław Kändler i Stefania Ciesińska.

— **W pościgu za złodziejami,** którzy grasują po planie dworcu towarowego, post. Wawryniewicz rozpraszając szajkę złodziejską, włamującą się do wagonu, kilkakrotnie strzelił. Złodzieje uszli.

— **Włamanie.** Do sklepu Chaima Konstantina, właściciela handlu skór, włamali się wczoraj o południowej porze złodzieje i zabrali z kasy 70.000 mk., 5 dolarów i bliżej nieokreślony zapas skór. Na miejscu pozostawili dwie próżne walizy.

— **Zaczadzenie.** Wczorajszej nocy uległa zaczadzeniu p. Zofia K., żona oficera, zamieszkała przy ul. Gliniańskiej 1. 15. Na miejsce wypadku przybyło Pogotowie ratunkowe, które udzieliło zaczadzonej pierwszej pomocy. Pozostawiono ją opiece domowej.

— **Rabunek.** Jakiś rzeźmieszek porwał wczoraj na ul. Legionów p. Bercie Meisels, żonę lekarza, torbę zawierającą 700 mk., platynową broszkę i złotą broszkę.

Niebezpieczne próby.

Jak nas informują z rozmaitych stron czynią się zabiegi u władz centralnych ośm. uzyskania pozwolenia na wywóz bydła a zwłaszcza świń do Czechosłowacji. Starający się o ten wywóz motywują swą prośbę tem, że przez wywóz świń poprawi się waluta. Prawda, że przed wojną wywóz świń do Czech i Austrii był bardzo ożywiający i przynosił krajowi naszemu znaczne korzyści. Dziś jednak gdy cała ludność ugięła się pod ciężarem drożyzny, gdzie środki spożywcze wzrosły do bająskich cen nie można narażać ludności na podrożenie cen mięsa a zwłaszcza tłuszczów, co niewątpliwie wywołałoby eksport. Na eksporcie zarobiłoby miliony kilkunastu eksporterów, na podwyżkę waluty eksport ten może by wcale nie wpłynął, ale natomiast ceny mięsa i tłuszczu podskoczyłyby o 100 proc. Stosunki nasze nie pozwalają na takie eksperymenty. Jeżeli chcemy podnieść przemysł, musimy starać się o związek cen środków spożywczych, które jedynie może wpłynąć na zmniejszenie płac robotnika i zmianę wszelkich stosunków gospodarczych.

Jak słysząc eksporterzy opierają swe zabiegi na podpisaniu z Czechosłowacją konwencji weterynaryjnej. Nie znając treści tej konwencji nie możemy na razie wypowiedzieć się o niej. Wogóle trzeba się zastanowić nad tem, czy w obecnych warunkach konwencji ta jest nam potrzebna. Nie mamy bowiem bydła do eksportu a ten eksport więcej szkody niż korzyści mógłby nam przysporzyć. Dlatego apelujemy do posłów, aby gdy konwencja ta przyjdzie kupować praskie wędliny z naszych świń sporządzonych. Musimy starać się o obfitość i taniość środków spożywczych i dlatego, ani jedna sztuka bydła nie powinna przejść granicę. Walucie naszej eksportem bydła nie wiele pomożemy, ale za to możemy w kraju spowodować katastrofę głodową. Baczność zatem przed obywatelami, którzy chcą w ten sposób pomagać marce polskiej. Sz.

O zakład karny kobiet dla młodzieży technicznej

Wielką wrzawę wśród młodzieży technicznej wywołała sprawa nieprzychylnego stanowiska prokuratury państwa co do oddania zakładu kary dla kobiet dla celów techniki. Omgdaj, jak o tem donosiliśmy, odbyła się nawet manifestacja młodzieży technicznej, która protestowała przeciwko nieprzychylnemu stanowisku sfer kompetentnych. Owóż sprawozdawca mecz zbałał sprawę u źródła i przyniósł następujące informacje: Ministerstwo sprawiedliwości jeszcze w październiku br. pozwoliło na odstąpienie zakładu św. Magdaleny dla celów młodzieży technicznej pod warunkiem jednak, że znajdzie się odpowiedni lokal dla więźnierek utrzymywanych w tym zakładzie, wojskowość odstąpiła zaś na cel więzienia opróżnione koszarzy w Mostach Wielkich. Wystąpiła na miejsce komisja, stwierdziła, iż jakkolwiek koszarzy te są oddalone od kolei o 23 km. nadawałyby się na więzienie, najskromniejsza jednak restauracja zrujnowanych koszar kosztowałaby około 40 milionów mk. i roboty trwałyby najmniej 3 miesiące. Prokuratura wysłała odpowiednie pismo do Ministerstwa sprawiedliwości z zapytaniem czy otrzyma odpowiedź kredyt, od października jednak nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Prok. Malina, który omgdał był nieobecny i nie mógł przyjąć deputacji techników, wysłał wczoraj pismo do młodzieży z oświadczeniem, że może im udzielić informacji. I rzeczywiście wczoraj w południe zjawiło się u niego czterech techników, którym prok. Malina przedstawił stan sprawy. Przy tej sposobności p. Malina objawił gotowość odstąpienia części zakładu karnego im. M. Magdaleny, o ile na to zgodzi się Ministerstwo oświaty. Deputacja młodzieży przyjęła tę gotowość do wiadomości i oświadczyła iż porozumie się w tej sprawie z gronem profesorów. Co do historycznych krów to należą one do SS. Miłosierdzia. Z gospodarstwem

tem niema prokuratura nic wspólnego i kontrola nad niem nie należy do jej atrybucji.

Z kraju.

Stryj, w listopadzie 1921.

Staraniem tut. Organizacji Narodowej odbył się w dniu 27 bm. w sali „Sokoła“ wiec w sprawie unarodowienia przemysłu i handlu przy udziale wszystkich warstw polskiego społeczeństwa naszego miasta.

Obrady zagaił imieniem Org. Narodowej p. dr. Patryn, charakteryzując ze stanowiska ogólnego tło polityczne i ekonomiczne, które kwestję niepodległości ekonomicznej czyni najważniejszym przykazaniem chwili.

Referat pt. „Sprawa unarodowienia przemysłu i handlu“ wygłosił dyrektor okręgowy „Rozwoju“ p. B. Krzysztofowicz ze Lwowa. W dłuższym przemówieniu — w którym mocne słowo harmonizowało w każdym zdaniu — ze ścisłą logiką rozumowania — opisał referent porównawczo sytuację ekonomiczną w Polsce dochodząc do wniosku, że niepodległość polityczną wywalczoną takim wysiłkiem przez naszego bohatera-żołnierza winno całe społeczeństwo utrwalić przez podjęcie walki o niepodległość ekonomiczną.

Formy mobilizacji i plany operacyjne tej niekwa-wej wprawdzie, a jednak z konieczności pod hasłem „być lub nie być“ podjętej walki, są już w naszym społeczeństwie przemysłowe i ustalone przez Two „Rozwoju“, którego cele i zadania wyłuszczył p. prelegent, apelując do obecnych, aby na gruncie lokalnym przystąpili do utworzenia powiatowego oddziału „Rozwoju“ i przez masowe zakupy akcji przyspieszyli — najaktualniejszą dla interesów Małopolski — sprawę utworzenia filii Banku Narodowego we Lwowie.

Na wniosek p. Ryglewicza uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

Wiec Polaków-chrześcijan, zebrany w Striju w sali Sokoła w dniu 27 listopada 1921 uchwała jednomyślnie, że należy natychmiast założyć Oddział powiatowy „Rozwoju“ w Striju z działonością na owiat.

W tym celu wybiera Tymczasowy Komitet Organizacyjny, któremu poleca się podjęcie natychmiastowej działalności w myśl statutu „Rozwoju“.

Do Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego wybrano: pp. Edwarda Hoffmana, Erazma Semkowskiego, Józefa Ecksteina, Franciszka Cyprysia, Rudolfa Karola i Hubana Mikolaja.

Nadzwyczajne zainteresowanie, jakie wzbudziły słowa p. Krzysztofowicza, oraz dobór osób, które weszły w skład Komisji Organizacyjnej dają pewność, że w najbliższym czasie powstanie w naszym mieście placówka, uświadamiająca narodowo nasze społeczeństwo pod względem ekonomicznym.

Faktem silnie przemawiającym za lokatą oszczędności i kapitałów w akcjach Banku Narodowego jest i ta okoliczność, że bardzo dobrze zorientowane w sprawach finansowych Zjednoczenie Ziemian odnosi się z apelem do wszystkich swych kół powiatowych, aby ich członkowie jak najwięcej wspomnianych akcji — jako bardzo pewnych — zakupili. Należy oczekiwać, że apel ten znajdzie w tut. Kole Ziemian, w którym nie brak i dobrych obywateli i rożnnych stanów silny posłuch i należyte poparcie.

W pewnej łączności z powyższą sprawą odbyło się w niedzielę 4 grudnia br. dalsze z dotychczas niedoszłych Nadzwyczajne i Zwyczajne Walne Zebranie tut. Polskiego sklepu chrześcijańskiego, do czego impuls w pewnej mierze dała tut. Organizacja Narodowa. Stowarzyszenie to liczy z góra 1200 członków, na zebranie zaś przybyło zaledwie 47. Okoliczność ta stwierdza najwymowniej albo nader słabo zainteresowanie się członków sprawą własnej współdzielni, albo fatalne oddalenie się od niej z powodu braku ufności. Drugie przypuszczenie zdaje się być więcej prawdopodobne, gdyż współdzielnia ta dotychczas była raczej „samodzielnia“ niektórych osobników, własny interes tylko i własne „małajacy na oku. Sklep ten bowiem istniejący już od r. 1915 w okresie najlepszych warunków dla interesów handlowych, mający wybitne poparcie władz aprowizacyjnych przez przeważnie strat i wyższych cen, jak gdziekolwiek innych korzyści ni moralnych ni materialnych członkom nie przynosił.

To też nie dziwnego, że te pewne osobniki zwracają się z całą swoją wściekłością na ludzi dobrej woli, nie wspólnego z dobrokiewiczostwem nie mających, tak w łonie dotychczasowej Rady Nadzorczej zaciągających, jak i z grona pracowników Organizacji Narodowej, odgrajając się, że „trzeba usunąć te szumowiny“.

Zajste nożyce powiedziały prawdę i to zdaje się — co do nich — wkrótce nastąpi. Na zebraniu tem stał statut współdzielni zupełnie przeobrażony, a po zatwierdzeniu go przez kompetentne władze, nastąpią wybory, które wykażą, czy placówka ta pójdzie po linię swego programu, czy też — nie daj Boże — przeładnie na pośmiewisko i hańbę polskiego społeczeństwa. Rog.

Izba handlowo - przemysłowa.

Przed zwyczajnym posiedzeniem Izby odbyło się zwyczajne posiedzenie żałobne z powodu śmierci długoletniego współpracownika Izby i sekretarza b.p. dr. Adolfa Korkisa. Prezydent Izby uczczeni poświęcił zmarłemu gorące słowa za jego wydatną i nieustraszoną pracę. Na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Po chwili otwarto ponowne posiedzenie a sekr. Trawiński przedstawił sprawozdanie z czynności Izby.

Od ostatniego posiedzenia plenarnego wpłynęło 891 a do protokołu biura katastralnego 645.

Z najważniejszych spraw wymienić należy następujące:

W wykonaniu uchwały ostatniego plenarnego posiedzenia zwrócono się do Dyrekcji Izby skarbowej w Lwowie w sprawie powołania jeszcze w bieżącym roku Komisji apelacyjnej dla podatku dochodowego i zarobkowego. Odpowiedź z Izby skarbowej dotychczas jeszcze nie nadesłała.

W sprawie wniosku nagłego odnoszącego się do powoływania przez Administrację podatków młodszych pracowników przemysłowych i handlowych do zeznań o podatku dochodowym i majątkowym Prezydium Izby interweniowało w Administrację podatkową, gdzie jednak oznajmiono, że powołanie zeznań odbywa się na podstawie specjalnej Instrukcji Ministerstwa Skarbu obejmującej w tej mierze osoby od 14 roku życia.

Wreszcie w wykonaniu uchwały plenarnego posiedzenia październikowego w sprawie zajmowania drzewostanów pozornie na cele odbudowy i w sprawie zwolnienia Wschodniej Małopolski od daniny drzewnej, Prezydium Izby odniosło się telegraficznie a ponadto z memorjałem do właściwych władz centralnych i posłów.

W Ministerstwie Skarbu odbył się cały szereg konferencji celem rozpatrzenia zarysu umowy finansowej, która ma być zawarta między Polską a Czechosłowacją.

P. Minister Skarbu nadesłał Izbie projekt ustawy o obrocie czekowym z prośbą o przystanie uwagi do dni 14. Na podstawie konferencji z sferami interesowanymi Prezydium Izby przesłało szczegółową opinię o projekcie wykazując liczne braki i wady.

W Dyrekcji Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie Prezydium Izby ponownie interweniowało z tego powodu, że właściciele kont czekowych b. Pocztowej Kasy oszczędności we Wiedniu po przekazaniu tychże do Pocztowej Kasy oszczędności w Warszawie mogą dysponować tylko 2/3 przekazanej sumy.

Dnia 10 listopada ogłoszono rozporządzenie Rady Ministrów z 14 października br., w myśl którego w siedzibie wszystkich władz administracyjnych powiatowe komisje dla badania cen i zysków, a przy województwach wojewódzkie komisje tego rodzaju. Ponieważ w skład owych komisji wchodzi również przedstawiciele przemysłu i handlu, przeto na życzenie właściwych władz Prezydium zaproponowało odpowiednim członków komisji dla powiatów i też dla województwa Lwowskiego i Stanisławowskiego.

Ponieważ zaprowadzono w Izbie instytucję komisji cennikowych na drzewo i cegły wykazała się

bardzo korzystną przeto Prezydium Izby postanowiło zorganizować branżowe komisje cennikowe również dla innych oddziałów.

W sprawie grożącego niebezpieczeństwa wyjęcia z pod ochrony lokatorów lokali przemysłowo handlowych Prezydium odniosło się telegraficznie do rządu z protestem a ponadto uprosiło telegraficznie członków Izby pp. posłów dr. Kolischera i Raucha, ażeby imieniem Izby interweniowali w tej sprawie.

Dnia 22 listopada odbyła się w Izbie na życzenie Centralnego Związku Małopolski. Przemysłu fabryk konferencja w sprawie pomocy rządowej dla przemysłu wów przez uruchomienie kredytów przemysłowych i dostaw państwowych. Na konferencji przyjęto rezolucję upraszającą rząd, by poczynił zarządzenia, ażeby Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa i Pocztowa Kasa oszczędności powiększyły kredyty obrotowe na rzecz przemysłu i ułatwiły mu jak najszersze korzystanie z tego rodzaju kredytu, w szczególności chodzi o rozszerzenie kredytów wekslowych i kredytów pod zastaw towarów i surowców.

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu uchwalono szereg wniosków w sprawie rozciągnięcia przepisów o kantorach wymiany i domach bankowych również na przedsiębiorstwa tego rodzaju prowadzone przez współdzielnie. Wnioski te przesłano Ministerstwu Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwu Skarbu.

Rada miasta Lwowa powzięła uchwałę, ażeby wprowadzić do planu nauki w szkołach wydziałów i handlowych również naukę języków wschodnich. Magistrat m. Lwowa odniósł się wobec tego do Izby z prośbą o opinię, nauka jakich języków wschodnich i w jakim rozmiarze miałyby być zaprowadzona. W sprawie tej Izba zwołała na 3 grudnia na razie szczuplejszą konferencję przy współudziale profesorów akademii handlowej, na której postanowiono zwołać obszerniejszą ankietę złożoną z reprezentantów szerokich kół przemysłu i handlu celem zastanowienia się nad tą kwestją. Ankietę ta będzie zwołana w najbliższym czasie.

Z porządku dziennego sekr. dr. Tenner złożył sprawozdanie z oddziału ruchu handlowego. Stosownie do uchwały Izby przedłożyło Prezydium memoriał przeciw sumarycznemu podwyższeniu taryf kolejowych. Odbyło konferencję w sprawie braków kolejowych w Borysławiu. Przeciw podwyższeniu opłat paszportów, zagranicznych Prezydium Izby wniósło protest do odpowiednich ministerstw. Z kolei w myśl referatu r. Rapaporta przyjęto preliminarz Izby na r. 1922 w sumie 24 milj. marek.

Następnie r. Bol. Lewicki wspomniawszy, że wczoraj minęło 2 lata jak mł. dr. Władysław Stęśło wstąpił do Izby jako sekretarz, postawił wniosek, by jubilatowi imieniem Izby przesłać serdeczne gratulacje. (Okłaski.)

Następnie rozwinęła się obszerna dyskusja nad referatami. Zabierali głos rr. Wiksel, Wexler, Maksymowicz, Schutzman i inni poczem sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Do państwowej Rady kolejowej wybrano jako członka p. Tennera a jako zastępcę sekr. brodzkiej Izby dr. Pittla, do dyrekcyjnej Rady kolejowej powołano dd. Ruckera a na zastępcę p. Tennera, w końcu do okręgowej Rady kol. stanisławowskiej inż. Wekslera a jako zast. p. Chajesa.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa ochrony lokali sklepowych i przemysłowych. Uchwalono wysłać w tej sprawie do Warszawy dwóch delegatów Izby.

Na tem zamknięto dwugodzinne obrady.

ZAWARCIE UKŁADU ANGLO-IRLANDZKIEGO.

Londyn. (PAT.) Wolff. Ostatnie rokowania w sprawie irlandzkiej były prowadzone przez L. George'a, Chamberlaina, lorda Birkenheada, Churchila a sfinestrami Collinsem i Bartonem. Warunki osiągniętego porozumienia będą przedłożone parlamentowi i Dail Eyreanowi. Lord Birkenhead zkomunikował dziś szczegóły układu, którego głównymi warunkami są:

Z małymi zastrzeżeniami Irlandja będzie zrównana z dominiami. W konstytucji będzie zadokumentowana wierność dla wspólnoty państwowej. Wszelkimi finansowymi kierować będzie parlament południowo-irlandzki. Irlandja weźmie odpowiedni udział w długach narodowych i w wydatkach wojennych.

Jeżeli Ulster zdecyduje się w ciągu miesiąca przyjąć ustawy zatrzymać dotychczasowe pełnomocnictwa, będzie mu to dozwolone, jeżeli nie będzie chciał wysłać przedstawicieli do parlamentu wszech-irlandzkiego, będzie miał prawo nadal utrzymać to stanowisko.

Warunki będą przedłożone z Nowym Rokiem obu izbom parlamentu angielskiego. Jeżeli ich parlament nie przyjmie, wówczas naród angielski będzie miał sposobność powzięcia decyzji.

Londyn. (PAT.) Reuter. Parlament został zwołany na 14 grudnia celem zatwierdzenia układu z Irlandja.

Bruxsela. (PAT.) Havas. Król powiedział ministrowi finansów misję utworzenia nowego gabinetu.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Lublin. (Tel. wł.) 7 grudnia. Pociąg nr. 218 zdający ze Zdobumowa do Lublina miał wczoraj po drodze dwie katastrofy: najpierw rozbił w Maciejowie (pod Kowlem) trzy ciężarowe wagony, następnie zaś w Rejowcu wywrócił maszynę i rozbił wagon. W Rejowcu zanotowano z powodu katastrofy 10 ofiar, z tych 4 ciężkie, 6 lekkich. Ruch pociągów był na kilka godzin wstrzymany.

Z SALI SĄDOWEJ.

Bolszewik.

Przed sądem przysięgłych stał wczoraj Wasyl Łuciów, chłop ze Stratyń, pow. brzeżańskiego oskarżony o zdradę stanu. Gdy mianowicie we wrześniu ub. r. bolszewicy zajęli wieś, Łuciów natychmiast „przystąpił” do nich, urządził zgromadzenia i nawoływał do utworzenia rewkomu. Na jednym z takich zgromadzeń wzywał ludność do wykopywania karabinów i gnania Polaków aż do Warszawy. Na innym znów zgromadzeniu miał wzywać ludność do wykopywania zardzewiałych bagnietów i czyszczenia ich w brzuchach Polaków. Za taką agitację został Łuciów w Brzeżanach skazany na 3 lata więzienia. Z powodu zażalenia nieważności zniesiono pierwszy wyrok i odesłano spławę do sądu lwowskiego. Rozprawę prowadził r. Mayer, oskarżał prok. Gürtler. Po przesłuchaniu kilku świadków i odczytaniu aktów sędziowie przysięgli wydali wyrok uwalniający. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności a tymczasem zgodził się na wypuszczenie Łuciowa na wolność.

stopnie wedle rodzaju wtajemniczenia. Wypracowane ceremonjał, ułożono rytuał dla wiernych.

Dominujące stanowisko w bractwie zajął sam Ludzimirski, w którym wyznawcy ognia wyczuli od razu twórcę organizatora. Kierownik zakładu był zarazem duchowym spadkobiercą Janczewskiego—Zaratustry i pierwszym po nim prorokiem. Stał ponad zborem wiernych od spełniania obrzędowych przepisów i formuł rytuału. Bracia między sobą nazwali go Astar'em czyli geniuszem przyrody.

Drugim duchem twórczym sekty i prawa ręką Ludzimirskiego w organizowaniu bractwa był Atrawan czyli Człowiek Płomienny, arcykapłan ognistej gminy. Najmłodszy z wiernych i najgorętszy wyznawca ogniowego kultu, przed wstąpieniem w progi zakładu ubogi, gruźlica płuc zagrożony akademik teraz urosł do godności duchowego przywódcy dzięki swemu fanatyzmowi i namiętności. Podobno nazywał się kiedyś Zarębski, lecz nazwisko jego światowe, wpisane w księgę chorych wypadło wszystkim z pamięci: utonęło w ognistej sferze nowej wiary, by wyjść z niej oczyszczonym z ziemskiej pospólności i zabłysnąć świetnie w dymach ofiarnych kadzideł, w płomieniach obrzędowych objań.

On to przy pomocy kierownika stworzył właściwie zmierzony kult ognia, przystosował starą wiarę Aweity do zmienionych czasów i warunków. Najbardziej prostolinijny i najkonsekwentniejszy z grona braci ustalił przebieg nabożeństw i ułożył ogniste litanie i hymny. Z jego to polecenia zaprowadzono w zakładzie raz na miesiąc uroczyste nabożeństwo zwane „świętem sześciu ramion ogniwych” pod wpływem jego płomiennych kazań obchodzono dwa razy w roku obrzęd na cześć Mithry Cierpiącego.

(C. d. a.)

STEFAN GRABIŃSKI.

Gebrowie.

(Ciąg dalszy.)

Lecz praca szaleńca nie miała przebrzmieć bez echa. Rekopis odnaleziony po śmierci uczonego przechowywał Ludzimirski starannie u siebie, by kiedyś, po zapatrzeniu go we własne adnotacje i spostrzeżenia wydać jako pośmiertne dzieło genialnego przyjaciela. Narazie przestudował pracę jak najdokładniej i zastawiając z poprzedniami rozprawami zmarłego, starał się uchwycić ogniwa łączące. Orientację w myślowych często porwanych, rzuconych na papier bezładnie, i bez porządku, ułatwiły wspomnienia wspólnych rozmów na ulubiony temat, jakie niejednokrotnie prowadził ze śp. Janczewskim już w czasie jego pobytu w zakładzie.

Zagadnienie, które oczarowało duszę opętawca w ostatnim roku jego ziemskiej wędrówki, zdawało się pogłębiać z rokiem każdym w umyśle Ludzimirskiego, nabierając kształtów pełnych i wykończonych.

Lecz nie tylko na samym kierowniku lecznicy wywarło dzieło przedwcześnie zgasłego myśliciela tak silne wrażenie. Potężna jaźń Janczewskiego porwała w swoją orbitę i inne dusze. Mimo zupełnego prawie odcięcia go od reszty pacjentów wpływ uczonego zatonął w rychło niewidzialne kregi. W parę tygodni po przyjeździe go do zakładu zauważył Ludzimirski szczególnie zjawisko, które można było wy tłumaczyć tylko „zarazą psychiczną”. Kilku z pomiędzy chorych zaczęło nagle zdradzać skłonność ku ideom musowym właśnie na temat ognia i jego symboliki.

Najciekawszym był szczegół, że paru osobników z ustalonej już struktury obłędu porzuciło świat swej monoidalizmu, przechodząc w dziedzinę Janczew-

skiego: potężna umysłowość umiała znać czarować i pociągać za sobą nawet w stadium chorobliwym...

Ludzimirski, jak zwykle, nie przeciwdziałał. Owszem stwierdziwszy wprzód, że ów duchowy protektoryzm na rzecz zmarłego przyjaciela i jego „wiedzy ognistej” odbywał się u rozmaitych wychowanków całkiem samorządnie i bez wzajemnego na się oddziaływania, starał się skupić ich w rodzaj stowarzyszenia czy gminy przez ułatwienie im wymiany myśli i częste schadzki na terenie „sali centralnej”.

Po śmierci filozofa wpływ jego wzrósł do niebywałych rozmiarów i rozpanoszył się wszechwładnie po całym zakładzie; wiedza ognista wchłonięła w siebie niemal wszystkie te biedne, zabłąkane w labiryncie myśli dusze, przyćmiewając sobą nikiel roślinki jaźni drugo i trzeciorzędnych. Prócz kilku niepoprawnych maniaków chorych na dementia praecox, dementia paralytica progressiva lub też paranoja senilis reszta pacjentów holdowała bezwzględnie filozofii ognia.

W rok po śmierci Janczewskiego zawiązało się w lecznicy bractwo „Gebrow” czyli „Czciocieli ognia” pod protektorem kierownika zakładu. Co miesiąc urządzano wspólne pogadanki i odczyty, omawiano program przyszłych zadań towarzystwa, krytykowano, rozprawiano, debatowano za i przeciw.

Postać Janczewskiego urosła do rozmiarów proroczych unosiła się niejako duchowo nad temi zebraniami; stał się zakładowym świętym, nazwano go swoim Zaratuszą; dzieło jego odczytywane na posiedzeniach nabrało z czasem znaczenia kanonu wiary, przetworzyło się w rodzaj biblii i księgi objawień.

Wkrótce rozwinął się kult religijny ognia. Powstały z łona bractwa wydziały, niby rodzaj kasty miał sprawować wyłącznie czynności kapłańskie. I nazwano tych ludzi wspólnym mianem Mobed czyli kapłanami ognia. Powoli wytworzyła się hierarchja i podział na

Dział ekonomiczny

× **Spółka Akcyjna „Pezet“** Powszechne Zakłady Budowlane zawiadamia swoich akcjonariuszy, posiadaczy akcji I-szej i II-giej emisji, że **prawo poboru na nowe akcje III-ej emisji gaśnie z dniem 15 grudnia br.**

Posiadacze akcji pierwszych dwóch emisji mają prawo do poboru akcji III-ciej emisji a to w stosunku 2 nowych akcji III-ciej emisji na 3 stare akcje I. i II. emisji po kursie emisyjnym i znie z kosztami konfekcji 700 Mkp od jednej akcji z doliczeniem podatku giełdowego.

Należytość za akcje składać można w Spółce Akcyjnej „Pezet“ Powszechne Zakłady Budowlane Lwów, Akademicka 23, w Akcyjnym Banku Związkowym we Lwowie i we wszystkich jego Oddziałach.

4571

Kursa giełdy lwowskiej.

Kurs szacunkowy z 7 grudnia 1921.

I. Akcje bankowe za sztukę (włącznie z kup. bież.)
Bank akc. związkowy I do VI emisji 280, 4480, 550 — Bank Dyskontowy we Lwowie 280, — 550 — Bank hip. akc. 280, 30, 950 — Bank hip. ziemny 280, 28 — 420 — Bank Małopolski 280, 3500, 625 — Bank powz. kred. 140, 7 —, 400 — Bank przemysłowy 280, 42, 625 — Bank ziem. kred. gal. 280, 35, 609 — Bank handl. w Poznaniu 1000 200.

II. Akcje Tow. handl. i przem. Browary lwowskie 500 100 1700 —, Tow. Chodorów 140 21 — 3275 —, Tow. akc. fabr. kart 140 42 1890 —, „Cmielów“ fabr. porc. 1000 — 3950 — Fabryka cementu „Portland Szczakowa“ 140 28 —, Tow. akc. „Galicja“ 490 300 150090 —, Tow. Gafota 140 2250 2255 —, Tow. Górka 140 1540 9000 —, „Oikos“ Zakł. prz. drz. 100 — 0 — 3950 —, Warsz. Ska-akc. budowy „Parowozów“ I. emisja 500 60 — 1550 —, „Patria“ fabryka papierosów 1000 300 — 4800 —, „Pezet“, pow. Zakł. bud. 500 — 1000 —, „Pocisk“ Zakł. amun. 350 — 875 —, Polski Glob 500 100 900 —, Polska nafta 500 75 — 1775 —, Polskie Tow. handlowe I. do III. emisji

140 21 850 — Tow. Rakszawa 140 53 3250 — Zakłady ciektr. Siersza 200 2400 1300 — Gal. Zakł. 3600, Siersza 140 — 9000 — Tow. Zieleniewski 140 42 6300 —, Żegluga polska 140 28 — 465.

III. Listy zastawne za 100 Mk. (bez kup. bież.) Bank Małopolski 4 1/2% 10450 140 50, Bank hip. gal. 4 1/2% 10550 10750, Banku hip. gal. 4%, 100 — 102 —, Banku hip. ziem. 4 1/2% 99 — 101 —, Polsk. Banku kraj. 4 1/2% 106 — 108 —, Polskiego Banku kraj. gal. 4 1/2% 99 — 101 —, Tow. kred. gal. ziem. 4 1/2% 107 —, 109 —, Tow. kred. gal. ziem. 4% 10200 10400 Banku kred. ziem. gal. 4 1/2% 99 — 101 —

IV. Oblig. za 100 Mk. (bez kup. bież.) Komun. polsk. Banku kraj. 4 1/2% 100 — 102 —, Komun. polsk. Banku kraj. 4% 8850 9050, Kotei lokalnej polsk. Banku kraj. 4% 88 — 90 —, Pożyczki kraj. gal. z r. 1890, 4% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. gal. z r. 1904 4% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. gal. z r. 1905 4 prc. 88 — 90 —, Pożyczka kraj. galic. z r. 1908 szkolna 4 prc. 88 — 90 —, Pożyczki kraj. gal. z r. 1913 4 1/2% 91 — 93 —, Pożyczki kraj. gal. z r. 1914 4 1/2% 97 — 99 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4% 88 — 90 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1900 4% 88 — 90 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4% 88 — 90 —

V. Waluty. Ruble carskie: po 100 rb. 400 — 600 —, po 500 rb. 125 — 175 —, drobne — 0 — 0 —, Ruble Dumskie (po 100) 30 — 50 —, (po 250) 20 — 40 —, Ruble dumskie kienki (po 40 i 20) — — —, Karbowalce (po 1000) 3 — 5 —, Grzywny (po 500 i wyżej) 6 — 10 —, Franki franc. 235 —, 235 — Franki szwajc. 630 — 670 —, Funt sterling 13500 — 14500 —, Dolary amerykańskie 3350 — 3650 —, Dolary kanadyjskie 2600 — 3100 —, Marki niemieckie po 100 1500 1800, po 100 1400 17 —, (drobne) 1300 1600, Lei rumuńskie po 500 19 — 24 —, drobne 18 — 23 —, Liry włoskie 125 — 145 —, Czeskie korony (po — 00 — 00) 34 — 39 —, drobne — 00 —, Korony austr. niem. stempl. — 040 050 —

V. Złoty. Londyn 13500 — 14500 —, Paryż 235 — 255 —, Zurych 63000, 670 — 000 —, Praga 3600 4000 Wiedeń 44 054, Berlin 1500 1800, Nowy Jork 3350 — 650 —, Mediolan 130 — 150, Bukareszt 00 — 00 —

VII. Rata bankowa. Stopa eskontowa K. P. P. 7%

Kursa giełdy krakowskiej.

Cedula giełdowa z dnia 7 grudnia 1921.

Akcje bankowe. Polski Bank Przemysłowy 600 — 700 — 0 — 0000, Bank hipoteczny 950 — 1000 00, Bank Małopolski 725 — 775 —, 000 Ziemski Bank kredytowy 550 — 650 —, Powszechny Bank kredyt. powszechnego S.

A. 350 — 400 — Bank Związku Spół. zarob. 0000 0000 Polskie Tow. handlowe 700 750 — 000 — 000 — Handl. Ska akc. Impex. 250 — 300 — 000 000, Polski Zieł. 1050 — 1250 — 0000 Żegluga polska 300 — 400 — 0000 niowski 6100 6200 00000 00000, Warsz. Ska akc. bud. porc. wozów I. em. 1250 — 1450 — —, II. em. 0000 — 0000 —, Górka 7800 — 8000 — 0, Siersza 7800 — 8200 — T. P. G. 5000 — 5500 — 00, Trzebinia, fabryka maszyn I. — III. 3400 3700, Pocisk 950 1050 —, Lemiesz 0000 00000 Auto-motor 1000 1200 Polska Nafta 1700 1900 — 00 — 00 El. krak. w Sierszy 1300 1500 —, Oikos 0000 0000 Pezet 0000 0000 Trzebinia, fabr. przetw. tłuszczowych 5200 5600 0000 Krakus 3200 3000 — 00, Fabryka porcel. Cmielów 0000 0000

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 3200 — 3500 —, Franki francuskie 220 250 Marki niemieckie 1400 1700 —, Korony austriackie 040 050 000 000 Korony czesko-słowackie 3400 38 —.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 7 grudnia 1921.

Listy zastawne. 4 1/2% ziemskie 290 — 29200, 5 1/2% Warszawy 20600 297 —.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 3425 — 340000, kanadyjskie 000000 — —, Lei rumuńskie — 00 00 —, Franki francuskie 25300 25300.

Akcje. Warsz. Tow. fabr. cukru 18800 18900, Warsz. Tow. kopalni węgla I — II 15600 0 000, Lilpop. Rauch i Le-ewerst. I — II, 2800 2775, Rudzki i Ska 1850 1900, Stara-chowice I — II 3975 4000 —, L. J. Borkowski I — VI 150 1100, Bracia Jabłkowski I — V 0000 — 9000, Firlej z r. 00 — 000 — 0 —, Warsz. Tow. Handlu i Żegl. I — III 150 1290 000 — 0000 —, Zyrardów 00000 — 00000 —, Bank Małopolski — — —, wieckie Zakłady 4450 4550, Polskie Tow. Handlowe 0000, Polska nafta I — III 1850 1825, Żegluga polska — 00 —, Przemysł drzewny 1360 0000, Zawiercie 0000 — 0000, Elektrownia okręg. w Pruszkowie. I — III 500 — 0 —, Bank polski we Lwowie 000 — 0 —, Zjednoczenie ziem polsk. — — —

Zurych (PAT). Końcowe kursa giełdy z dnia 7/12 1921.

Berlin początkowe 260 końcowe 245, Holandia 0 18650 Nowy Jork 519 520 Londyn 2120 2120, Paryż 3975 3925, Mediolan 2260 2250 Bruksela — —, 3775, — —, 9775, Sztokholm — —, 00000, Chrystiania — —, 7525, Madryt 000 7425, Buenos Ayres 575 575, Budapeszt 065 065, Zagrzeb 100 100, Bukareszt 000 — —, Warszawa 015, 015, Wiedeń 015 015 Austr. noty korony stemplowane 09 09.

OGŁOSZENIA.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Dla Biur księgi handlowe, amerykański i kwitariusze polecia „Sarmacja“ Lwów Akademicka 8. 5566

W Krynicy najpiękniejszym położeniu wschodnio-południowo-zachodnim, blisko łązek, kościoła, poczty, są parcele do sprzedania. Zgłoszenia „Słoneczne, Kraków, Ruch“ Szczepańska. 5642

Willa 6 pokoi, kuchnia, z przynależnościami, duża weranda, pełny komfort, 3 minuty do tramwaju Ł D do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia do Administracji Słowa. 4570

Sprzedam wykwinne łóżeczko tylko dla zamożnych. Listopada 43, drzwi 12. 5572

Kapelusze Pań i Panów przerabia na najnowsze fasony. Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuweilta, Lwów Balonowa 3. 3285

Plug parowy Fauler, oraz plugi motorowe polecia „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 5512

Automobile ciężarowe nowe, pierwszorzędnej marki polecia „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 5641

Krochki czarny fortepian w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość ul. Chmielowskiego 8, Gogojewiczówna. 5659

POSADY POSZUKIWANE

Do bogatego domu kawalera lub wdowca poszukuje posady osoba inteligentna średniego wieku, z 8-letnim chłopczykiem jako gospodynin. Zna języki francuski, niemiecki, rosyjski. Zgłoszenia do Administracji „Dla 8 lat“. 5646

Bona do małych dzieci z pierwszorzędnymi poleceniami znajdzie korzystną posadę. Wiadomość: Lwów Na-bielaka 37 i p. na lewo, 2—4 popołudniu. 5655

Rolnik ze szkołą rolniczą, kilkunastoletnią praktyką, energiczny i w sile wieku, znający się na melioracjach, pomiarach w górzelnictwie, chowie bydła i wszelkiej maszynierii rolniczej, poszukuje posady jako ekonom, magazynier, kasjer itp. przy gospodarstwie rolnem, lasowem lub fabryce. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje J. Lachowicz, Kółko rolnicze p. Strzy. 5653

Dyrektor dla zakładu kąpielowego poszukiwany zaraz. Rachmistrz, kawaler mają pierwszeństwo. Zgłoszenia adresować Kruzenstern, Niemirów. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 5660

NAUKA I WYCHOWANIE

Kurs 7-miesięczny do matury klasycznej prof. Strycharst i Zdrowie 8. 5582

MIESZKANIA

Mieszkania różnych pokoi dla solidnych lokatorów poszukuje w wyskie biuro Kopernika 22, telefon 446. 5531

RUŻNE DONIESIENIA

Chłopczyk 3-letni, zdrowy, do oddania na własne. Wiadomość w Administracji. 5639

TECHNICZNE BIURO

Brajerowska 11 A.

L W Ó W

BUDOWY GORZELNI, RAFINERYI, KROCHMALARNI, MŁYNÓW I t. p.

Brajerowska 11 A.

Biuro posiada gotowe urządzenie dla gorzelni i rafinerii, aparaty pierwszej jakości na godzinę pędzenia spiytusu 200 litrów do 950/100 Trallesa. Przy aparacie rafinerii od 96 do 970/100 Trallesa. — Po otrzymaniu zamówienia Techn. Biuro w okresie 6-tygodniowym oddaje gorzelnię do ruchu. — Na składzie posiadamy oryg. WAGI Reinmanna do ważenia skrobi. 5569

49 p. p. poszukuje muzykantów umiających grać na instrumentach dętych i smyczkowych. Warunki jak dla podoficerów zawodowych. Zgłoszenia do Baonu sztab. 49 pp. w Kołomyży. 5638

28 listopada b. r. w tramwaju K. D zgubiłam 1 świadectwo maturale gimnazjum żeńskiego w Simferopolu na nazwisko Kopsz, 2. listę zbiorów L. 2 dla rosyjskich uciekinierów podpisana przez prezesową Międzynarodowego Czerwonego Krzyża sekcji lwowskiej p. Bilimową, 3. List z Warszawy adresowany do p. Bilimowej z Komitetu „Czerwonego Krzyża“. Łaskawy znalazca zechce wyżej wymienione papiery za wynagrodzeniem złożyć przy ul. Domsa 1. 12 u. p. Bilimowej. 5574

Na Gwiazdkę!

perfumerje, wody kolońskie i mydła toaletowe polecia najtaniej

Ludwik Horszowski

ul. Akademicka 3. 5596

Dr. Feliks Hahn

ordynuje w chorobach wewnętrznych i chirurgicznych ul. Grodecka 46 od 3 — 5 pop. 5586

Miechy kowalskie

Kasy pancerne — Papa dachowa — Wagi na bydło, dziesiętne i balansowe — Piece szamotowe — Narzędzia techniczne i gospodarcze — Naczynia emaljowane — Sanki i narty — Parniki na kartofle — polecia

M. Kierski Lwów, Pasz Mikołascha. Filia: Tarnopol. 5568

Zniżka cen!

Ocyłe „H“ 100 szt.	Mk.	1.450
Ocyłe ostre „ „	„	1.300
Ufnale 500 „	„	1.300
Widły do kartofli sztuka	„	1.300
Piece „Meteor“ od	„	20.000
Kubły na węgle szt.	„	950

Wszystkie inne artykuły

10 do 20 prc. taniej!!!

Polecia 5509

ANTONI HALSKI Lwów, Sobieskiego 3.



„METEOR“
NAJLEPSZE
PIECE
OSZCZĘDNOŚCIOWE
Taniej niż wszędzie!

połącza 5510

Antoni Halski
Lwów, Sobieskiego 3.